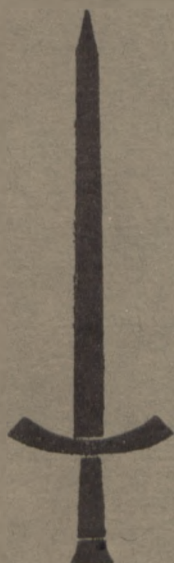
# RUCH MŁODYCH

MIESIĘCZNIK

KWIECIEŃ 1937

WARSZAWA

CENA 80 GROSZY



Nr. (4)

ROK III

19

# RUCH MŁODYCH

Nr. 19 (4) KWIECIEŃ 1937 ROK III

# 14 KWIETNIA 1934 R.

14 kwietnia r. b. minęły trzy lata od czasu pierwszego zasadniczego sformułowania wytycznych programowych dla naszego ruchu.

Ani na chwilę na przestrzeni tych trzech lat nie ustawała dalsza twórcza praca programowa, uwieńczona w roku bieżącym wydaniem „Zasad Programu Narodowo-Radykalnego".

Dziś chcemy przypomnieć wszystkim pierwszy ważny etap pracy programowej — historię i znaczenie deklaracji z 14 kwietnia 1934 r.

Deklaracja 14 kwietnia miała znaczenie przełomowe, było to pierwsze sformułowanie dążeń programowych młodego pokolenia polskiego w postaci konkretnych żądań, dotyczących całości polityki. Przed tym były tylko żądania fragmentaryczne, albo deklaracje zupełnie ogólne. Takie deklaracje zawarte naprzód w „Wytycznych programowych oddziału akademickiego O. W. P.", później w artykułach tygodnika „Sztafeta" przygotowały częściowo grunt. Właściwe początki deklaracji 14 kwietnia sięgają lata roku 1933. Wówczas to pierwszy projekt deklaracji programowej napisał Jan Mosdorf. Wywołało to złożenie trzech przeciwprojektów całkowitych i jednego częściowego. Przeciwprojekty złożyli:

Bolesław Piasecki, Wojciech Wasiutyński i Marian Reutt, oraz częściowy przeciwprojekt Olgierd Szpakowski. Żaden z tych projektów w całości nie stał się podstawą deklaracji. Z jednej strony — sprawa była zbyt nieprzygotowana, z drugiej radykalizm projektów raził jeszcze wielu ludzi. Na podstawie tych pięciu projektów J. Mosdorf opracował projekt deklaracji, który w licznym gronie został skrócony, nieco przerobiony, złagodzony, ale w zasadniczych rysach niezmieniony. Ten sposób powstania deklaracji sprawił, że nie stanowiła ona jeszcze jednej całości logicznej, była zbiorem tendencyj i najwyraźniejszych żądań, nie systematem. To mogło przyjść dopiero później.

Deklaracja 14 kwietnia sk.ada się z trzech części: ogólnego wstępu, punktów programowych i również ogólnego zakończenia. Wstęp oparty był na projekcie Szpakowskiego. Dosłownie stamtąd wzięto pierwszą jego połowę — uzasadnienie powstania nowego obozu. (Od słów „W poczuciu odpowiedzialności dziejowej“ do słów „bez organizacyjnej odrębności“). Punkty programowe pochodzą — z mniejszymi lub większymi zmianami — z powstałych trzech projektów. I tak punkt 1 — („Państwo Polskie objąć powinno“) i punkt 2 (o armii) są niemal dosłownym projektem Wasiutyńskiego, punkt 3 (o obywatelstwie) jest jego przeróbką. Punkt 5 (upaństwowienie wielkich zakładów) jest oparty na projekcie Reutta, jak również punkt 7 (wywłaszczenie obcego kapitału). Punkt 9 (organizacja polityczna Narodu) w części pierwszej opiera się na projekcie Wasiutyńskiego, zaś w części drugiej na projekcie Piaseckiego.

Punkty programowe z 14 kwietnia nie miały zresztą być programem — twórcy ich dobrze zdawali sobie sprawę, że dali wyraz tendencjom, wskazali kierunek, że zaś program, zgodny z tymi tendencjami, będzie stworzony później.

Zapowiada to wyraźnie i jasno deklaracja słowami:

„Obóz Narodowo-Radykalny wychodzi z założenia, że w Państwie Polskim gospodarzem winien być Naród Polski, zorganizowany w jedną, niepodzielną całość. Na powyższej zasadzie opiera następujące wytyczne, które staną się podstawą programu, uchwalonego na pierwszym zjeździe wszechpolskim O. N. R.“.

Zjazd taki nie zdążył się odbyć, organizacja została „rozwiązana“. Lecz twórczość programowa poszła naprzód, zgodnie z przewidywaniami autorów deklaracji z dnia 14 kwietnia 1934 roku.

## TREŚĆ NUMERU DZIEWIĘTNASTEGO

# WYDARZENIA i CZYNY

## Wieczór literacki

Dnia 14 kwietnia r. b. w specjalnie udekorowanej sali Doliny Szwajcarskiej odbył się Wieczór Literacki grupy „Akropolis". Początek Wieczoru wyznaczony był na godzinę 20-tą— a już o godz. 20.20 sala była tak przepełniona, że organizatorzy zmuszeni byli zamknąć drzwi; mnóstwo spóźnionych osób nie mogło się już dostać na salę.

Na program Wieczoru Literackiego złożyły się deklamacje wierszy ideowych młodych poetów: Pietrkiewicza, Bąka, Bukowskiego, Dobrzyńskiego, Świta i Stolaryskiego. Obecnemu na sali Pietrkiewiczowi publiczność zgotowała gorącą owację, która osiągnęła punkt kulminacyjny, gdy Pietrkiewicz sam wygłosił jeden ze swych utworów.

Po przerwie drugą część Wieczoru — nieoficjalną — zagaił jeden z uczestników Wieczoru, ubrany w „jasną koszulę". Podkreślił on znaczenie rocznicy 14 kwietnia.

Na zakończenie zebrani odśpiewali „Hymn Młodych" oraz pieśń „W Narodu Sen".

## Ozon działa...

Ozon działa..., a przynajmniej tak głoszą jego organy prasowe z „Gazetą Polską", „Kurierem Porannym" i „Polską Zbrojną" na czele. Ciągle czytamy to o akcesie więcej, lub mniej znanego osobnika, to o przemówieniu nawołującym do zasilania szeregów obozu płk. Koca wygłoszonym przez tego, czy owego dygnitarza, to znów o mianowaniu kogoś kierownikiem jakiegoś tam odcinka nowopowstałego obozu. Ale to są małomówiące słowa. Postarajmy przypatrzeć się faktom.

Oto w dniu 19 marca byliśmy świadkami przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej, który zwrócił uwagę społeczeństwa na konieczność skonsolidowania narodowego w ramach obozu płk. Koca.

Jednocześnie prasa doniosła o złożeniu akcesu bez zastrzeżeń przez senatora Wiesera, przywódcy... hitlerowców w Polsce. Jesteśmy więc świadkami prawdziwej i pełnej konsolidacji narodowej.

Równolegle z propagandą z zewnątrz, oraz wpływaniem akcesów coś w rodzaju wyżej wspomnianego obóz płk. Koca organizuje się wewnętrznie.

Jak wiemy założeniem O. Z. N.-u był podział na wielkie odcinki zawodowe, czyli sektory. I tak naczelnymi sektorami miały być: wiejski, robotniczy, młodzieżowy i miejski. Aby przedstawić, jak postępuje organizacja pierwszych dwóch powtórzymy za Głosem Narodowym te kilka zdań:

„Tworzenie sektoru „wiejskiego" natrafiło na olbrzymie trudności z powodu braku odpowiednich do kierowania osób. Ci, którzy zgłosili akces, to ludzie wybitnie obciążeni partyjną przeszłością „kadzichłopy" (z „Wyzwolenia", „Stronnictwa Chłopskiego" lub z chłopsko-agrarnej grupy p. Michałkiewicza lub z B. B.); oddanie im kierownictwa sektoru zwróciłoby odrazu masy wiejskie przeciw O. Z. N. „Nowi" zaś, którzy się zgłosili, nie mają żadnego doświadczenia organizacyjnego, ani autorytetu. Stan więc jest taki, że wyznaczony na „wodza" dla sektoru wiejskiego gen. Galica rozkłada bez

radnie ręce i nie wie, co począć: mówią nawet, że idąc w ślady p. Dębskiego, nosi się z zamiarem zgłoszenia dymisji.

Może jeszcze większe trudności są z „sektorami robotniczymi". Tu nawet kierownika nie wyznaczono. Wszystko rozbija się o opór Z. Z. Z. ...Wobec tego coraz częściej mówi się o konieczności stworzenia nowej — jeszcze jednej — organizacji zawodowej robotniczej i o „powolnym" procesie wciągania do niej robotników z innych związków".

Tak przedstawia się sprawa na terenie sektorów wiejskiego i robotniczego. Ale o wiele tragiczniej jeszcze jest na odcinku młodzieżowym. Tam nie wiedzą poprostu „ozoniści" od czego zacząć. Był Stahl, ale ten prędko się skompromitował. Jest coprawda jeszcze jeden teren, na którym OZON triumfuje: oto „sektor miejski" rośnie codzień w siły, ale trzeba sobie uświadomić, że sektor ten, to urzędnicy państwowi i komunalni.

Podawanie komentarzy do wyżej wspomnianych wiadomości uważamy za zbyteczne. Bowiem same one winny zorientować dostatecznie czytelników w stosunku ogółu społeczeństwa do popieranego przez najwyższe czynniki państwowe OZON-u oraz wydać sąd o jego dotychczasowej działalności.

## Czy poprawa?

Na horyzoncie gospodarczym zabłysły lekkie oznaki poprawy. Ceny zbóż wzrosły, handel ruszył z miejsca, a przemysł się ożywił. Wygląda więc na to, że koniunktura gospodarcza poprawia się. Ale wygląda to tak tylko na pozór. W rzeczywistości jesteśmy świadkami czegoś innego. Wzrost cen, który jest objawem poprawy tej koniunktury, odnosi wtedy tylko skutek, jeżeli jest wynikiem normalnego rozwoju wypadków, a nie zmowy kapitalistów.

Bo co jest w praktyce?

Oto różne „lewiatany" kapitalistyczne chcą zwiększyć swe zyski. Kartele szukają przyczyn, aby uzasadnić zwyżkę cen i przez to podwyższyć dochody różnych dostojnych panów. Coprawda rząd zareagował. Ogłoszono oficjalny komunikat w sprawie zarządzenia o walce ze zwyżką cen. Rozwiązano kartel cynkowy i planowane jest dalsze rozwiązanie karteli, które podnoszą ceny.

Przyznajemy, że są to zarządzenia bezwzględnie konieczne, ale przy noszą one jedynie rozwiązanie połowiczne. Tak wielkie zagadnienia muszą być rozwiązane całkowicie. I jedynym w tym względzie słusznym posunięciem jest unarodowienie wszelkiego przemysłu surowcowego i przejęcie przez państwo wszystkich działów gospodarki, które są podstawą dla całego życia narodu.

## Zaklęte koło

Rok 1936/37 obfituje w wielkie wydarzenia w życiu społeczeństwa akademickiego. Już niejednokrotnie na łamach tego działu poruszaliśmy te sprawy i dlatego obecnie omówimy jedynie ostatnie wypadki.

Przyszły wybory do „Bratnich Pomocy", do których stanęły trzy listy: Ogólnonarodowego Komitetu Wyborczego pod przewodnictwem członków b. O. N. R.-u, Z. M. N. R.-u i fołksfrontowo - sanacyjna. Wybory nie odbyły się normalnie. „Związkowcy", którzy już podczas blokady Uniwersytetu wyłamali się z frontu ogólno-narodowego, także i do wyborów stanęli osobno, wchodząc

przed tem w kontakt z rektorami. Kontakt ten przyniósł im korzyść w postaci unieważnienia na wszystkich uczelniach listy „Ogólnonarodowego Komitetu Wyborczego“ i osiągnęli „zwycięstwo“. To złamanie jednolitego frontu młodzieży narodowej, wreszcie osiągnięcie zwycięstwa sanacyjnymi sposobami (np. na Politechnice lista ogólnonarodowa została unieważniona tylko dlatego, że kartki z nazwiskami kandydatów nie były sklejone, ale spięte spinaczami) spowodowało oburzenie całej młodzieży narodowej, która jednakże, jak to było na Politechnice, nie chcąc dopuścić do zwiększenia wpływów fołksfrontowców oddała głosy na Z. M.N.R. Naturalnie wybory w ten sposób odbyte nie mogły nie spowodować potępienia ich sprawców, ludzi którzy dla ambicyjek osobistych i partyjnych poświęcili wyższy cel: dobro sprawy całej młodzieży narodowej. Związek chcąc przeciwstawić się tej reakcji pozwolił sobie na zajścia.

Zajścia te jednak były zgubne w skutkach. Oto zamknięto uczelnie, a mając pretekst ministerstwo oświaty nietylko rozwiązuje organizacje akademickie, ale również zawiesza „Bratnie Pomoce“.

Nic też dziwnego, że rozpoczęcie wykładów na niektórych uczelniach Warszawy po feriach Wielkiejnocy odbyło się pod znakiem zaburzeń akademickich. Tym jednak razem zajścia te znalazły zrozumienie w społeczeństwie, bowiem fakt zawieszenia działalności „Bratnich Pomocy“ pozwala je zrozumieć.

Ta reakcja nietylko młodzieży akademickiej sprowokowała ministerstwo do wytłumaczenia się z ostatnich zorządzeń. I oto prof. Ujejski, wiceminister oświaty, wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, iż „„niezbędne jest skuteczne i bezwzględne przeciwdziałanie obecnemu stanowi na uczelniach“.

Nie chcemy więcej poświęcać miejsca tej sprawie, jednak musimy stwierdzić, że nie ta droga prowadzi do osiągnięcia spokoju na uczelniach i do normalnego prowadzenia studiów. Zdaje się, że nie zrozumiano jeszcze w ministerstwie oświaty czem obecny stan jest spowodowany i dlatego półśrodki i przeciwdziałanie nic nie pomogą. Nie trzeba leczyć skutków jakiejś choroby, ale ją samą. Tą chorobą jest nierozwiązanie kwestii żydowskiej i opłat na uczelniach polskich. I dlatego śmiemy wątpić w skuteczność tego „przeciwdziałania“.

## Śmierć Karola Szymanowskiego

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy zmarł w Lozannie Karol Szymanowski, największy twórca współczesnej muzyki polskiej, genialny autor „Stabat Mater“, „Harnasiów“ i III symfonii.

Karol Szymanowski kroczył niemal do ostatnich chwil swego życia drogą nietylko samotną i nieznaną, ale nawet zwalczaną. Wszystkie jego wysiłki nad odrodzeniem muzyki polskiej przyjmowano z niedowierzaniem, więcej — z szyderstwem. To też dziś, gdy dopiero po śmierci zrozumiano wielkość jego dzieła, całe społeczeństwo oddało bez zastrzeżeń hołd wielkiemu jego dorobkowi muzycznemu. Każdy bowiem wielki twórca, wyrosły z pnia plemiennego narodu i wychowany w jego kulturze, staje się w swych dziełach wielkim twórcą narodowym. Szymanowski pragnął, by muzykom polskim dane było kiedyś „stwierdzić z dumą i radością, że w idealnym zespole narodowej mocy

nie brakło i ich wysiłków, prac i spełnionych wreszcie marzeń".

Dlatego też słusznie zrobiono składając jego doczesne szczątki na Skałce, gdzie przed nim złożyła Polska dwóch największych twórców poprzedniej generacji: Wyspiańskiego i Jacka Malczewskiego.

## Walka z kościołem w III Rzeszy

Dnia 21 marca r. b. odczytano w kościołach niemieckich pismo Ojca Św. Piusa XI-go do biskupów, duchowieństwa i wiernych III Rzeszy o zerwaniu w Niemczech umowy konkordatowej (z 1933 r.), o prześladowaniu wiary katolickiej, o tworzeniu i popieraniu pogaństwa. Papież surowo i dobitnie wystąpił przeciw tworzeniu sobie najwyższego celu w wartościach doczesnych, z pominięciem celu najwyższego, jakim musi być Bóg.

Istniejący od samego początku doktryny narodowo - socjalistycznej w Niemczech konflikt między ideą katolicyzmu a ideą moralności i etyki staro-germańskiej (wyradzającej się w pogaństwo) znacznie się w ostatnim okresie pogłębił i zaostrzył.

Bezpośrednią reakcją na encyklikę papieską było — pogodzenie się Hitlera z Ludendorffem, który — jak wiadomo — jest wyznawcą krańcowego pogaństwa niemieckiego („niemiecka wiara w Boga").

Niemcy przeżywają niebezpieczny okres. Zresztą wybuch tego konfliktu w ostrej formie był nieuchronny; wynikł on z błędnego stanowiska doktryny narodowo - socjalistycznej. Na tle takich faktów jakże wyraźnie zarysowuje się misja dziejowa Polski! — „stworzenia epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu..."

„Katolickie Państwo Polskiego Narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy."

## Włochy — Jugosławia

**Włochy — Jugosławia.**

Zawarty ostatnio układ włosko-jugosłowiański ma doniosłe znaczenie polityczne. Jasnymi jego następstwami są przedde wszystkim: 1. zmiana linii polityki jugosłowiańskiej, którą dawniej starano się skierować przeciw Włochom, aby pogłębić spór o Adriatyk pomiędzy Rzymem a Białogrodem.

2. Osłabienie Małej Ententy i odebranie jej w znacznej mierze nastawienia antywłoskiego.

3. Porażka pośrednia Francji (obawa, by punkt ciężkości Małej Ententy nie przesunął się z Paryża do Rzymu).

4. Wzmocnienie się Włoch, co jasno wypływa z punktów poprzednich.

Włochy nietylko pod względem ekspansji terytorialnej, ale nadewszystko pod względem ekspansji ideowo-politycznej nieustannie zwiększają potęgę swego narodu. Idą konsekwentnie po wytyczonej linii politycznej zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Włochy mają ideę, organizację, program — Polska rządowa ma za to, co jakiś czas „nowe ugrupowanie" i.. deklaracje.

## A co później?

Szala wojny domowej w Hiszpanii zaczyna się wyraźnie przechylać na stronę powstańców. Zdobycie Malagi, ataki na Walencję i wreszcie całkowite okrążenie Madrytu i odcięcie go od świata są tak znacznymi sukcesami wojsk gen. Franco, że w dużej mierze przesądzają o jego zwy-

cięstwie. Wydaje się to tym bardziej jeszcze pewne, że po stronie przeciwnej panuje w szeregach walczących niesłychane wprost rozprężenie, a wśród całej ludności głód, niezadowolenie i zniechęcenie.

Chwila jednak ostatecznego zwycięstwa wojsk powstańczych będzie dopiero początkiem trudności, stojących przed tymi, którzy w imię narodowej Hiszpanii wystąpili zbrojnie przeciwko komunistom. Bo łatwiej jest wygrać wojnę z najgroźniejszym nawet przeciwnikiem, niż urządzać państwo w takich warunkach, w jakich znajdzie się gen. Franco po zwycięstwie. Na warunki te składać się będzie zarówno sytuacja międzynarodowa Hiszpanii, jak i jej położenie wewnętrzne. Jeżeli chodzi o tę ostatnią sprawę, to podkreślić należy, iż wiele wysiłku trzeba będzie włożyć w organizację państwa na nowych zasadach i wciągnięcie wszystkich tak różnych, a połączonych tylko niebezpieczeństwem komunistycznym, żywiołów narodowych. Wysiłki te tylko wtedy odnieść będą mogły pożądany skutek, o ile gen. Franco będzie posiadał program budowy nowego państwa, program, który nie będzie wynikał z kompromisu różnych grup narodowych, ale będzie jednolity i konsekwentny.

Położenie międzynarodowe też nie wróży przyszłym zwycięzcom zbyt łatwego życia. Wspomagana w wojnie przez Niemcy i Włochy, Hiszpania będzie niewątpliwie zmuszana przez te państwa do czynienia jakichś rekompensat. Od ulegnięcia wpływom Niemiec i Włoch uchronić będzie mogła Hiszpanię tylko bardzo silna budowa wewnętrzna, oparta na jednolitym programie.

**T. S.**

# POGLĄDY i PROGRAMY

## Problem młodych

Staruszkowaty „Czas" zadał sobie pytanie „jak rozwiązać problem mło dych" i taką dał na to odpowiedź:

„Trzeba dać młodym normalną drogę do zaspokojenia ich ambicyj, wyładowania ich energii. Tej drogi nie dała młodemu pokoleniu ani opozycja, ani reżim. Opozycja, bo wszystkie drogi pozytywnej pra cy dla państwa były przed nią zam knięte, reżim, bo zarezerwował wpływy dla pewnej ograniczonej grupy ludzi.

Jeśli młodzi dochodzili w ostatnich latach do pewnych stanowisk, to ich otrzymanie było niejako zapłatą za określoną polityczną akcję, jak to naprzykład miało miejsce z członkami Legionu Młodych, a nie normalnym życiowym awansem, który powinien być udziałem każdej zdolnej jednostki".

Odpowiedź ta zawiera bezwzględnie trochę prawdy, ale omija istotę rzeczy.

Co to znaczy „dać młodym normal ną drogę do zaspokojenia ich ambicji i wyładowania energii?" Tą normalną drogą może być tylko rezygnacja z dotychczasowego systemu politycznego. I dzisiaj przecież każdy młody może „zaspokoić swoje am bicje" przez przystąpienie do obozu rządowego.

Ale tu polega trudność, bowiem ci młodzi nie chcą do obozu tego przystąpić, dążą do zmian.

Bowiem obok problemu posadek istnieje obecnie dla młodzieży stokroć większy problem inny: problem przebudowy ustroju państwa w duchu narodowym. O tę przebudowę młodzież walczy na wszystkich terenach. I tu tkwi źródło jej akcji, bowiem istnieje ścisła zależność nastrojów młodych od stanu umysłów i położenia politycznego kraju.

## Gdynia a Gdańsk

Gdyński tygodnik „Torpeda", wskazuje wiele niewłaściwości w naszej praktyce gospodarczej w stosunku do Gdańska, praktyce, dającej zgoła nieuzasadnione korzyści temu miastu kosztem Polski.

Oto co pisze „Torpeda":

„Z przytoczonych przykładów widzimy, że raz traktuje się Gdańsk jako teren wewnętrznopolski, raz jako zagraniczny. Jeśli Gdańsk coś do Polski dostarcza, to uchodzi to za wyrób „krajowy". Jeśli zaś przemysł polski dostarcza czegoś dla Gdańska, to uważa, że ma do czynienia z klientem zagranicznym. Nie można tego nazwać inaczej, jak kompleksem niedorzeczności, dziwolągów, nigdzie na świecie nie spotykanych. Gdańsk stanowi pewnego rodzaju „eldorado", uprzywilejowanego w jednolitym pod względem prawnym polsko-gdańskim obszarze gospodarczym. Przemysł Gdańska otrzymuje polskie surowce i półfabrykaty po cenach eksportowych, aby następnie swoje produkty — podkreślamy z polskiego surowca — sprzedawać na tymże samym rynku polskim. Chyba nie potrzeba dowodzić, że jest to paradoks.

Jest rzeczą jasną, że jest w Gdań sku i taki przemysl, który pracuje na eksport, i należy mu się odpowiednia premia. Ale do tego powinny być w Gdańsku odpowiednie polskie organa kontrolne, któreby czuwały nad tym, aby to, co

z Polski po cenie eksportowej dostarczone zostało, nie szło ani na gdański rynek wewnętrzny, ani z powrotem na polski, ale za granicę. I znowu napotykamy na paradoks. Są w Gdańsku polscy inspektorzy celni, jest straż graniczna i cały aparat kontrolny, z imienia Polski. I jednak to nie daje rękojmi prawidłowego funkcjonowania obrotu towarami. Znowu prosty wniosek, że wytworzyły się warunki w Gdańsku, w których polska kontrola, mimo szeregu umów polsko-gdańskich, jest fikcją".

Ten stan rzeczy godzi poważnie w interes wybrzeża polskiego. Bowiem cały ten kompleks niedorzeczności jest czymś nieznośnym, czymś, czego z różnych względów tolerować nie można. Przede wszystkim za likwidacją tego stanu rzeczy przemawiają dwa zasadnicze względy. Po pierwsze, że w takich warunkach Gdańsk zatraca zupełnie swoje znaczenie jako instrumentu, przeznaczonego w zasadzie dla spełniania pewnej funkcji w polskim organizmie gospodarczym. Po drugie ten stan rzeczy wpływa destrukcyjnie na rozwój gospodarczy całości polskiego wybrzeża. Jak z przytoczonych powyżej przykładów niezbicie wynika, Gdynia znajduje się w położeniu takim, że przemysł na jej terenie nie może się rozwinąć. Oznacza to, że naszą polityką w stosunku do Gdańska uniemożliwiamy sobie dalszy normalny rozwój życia gospodarczego przy porcie gdyńskim.

## Wynaradawianie Polaków w Polsce

Organ polskiej ludności obrządku unickiego w Małopolsce, miesięcznik „Grekokatoik" ogłasza wezwanie tej ludności do władz cerkwi unickiej.

W odezwie tej czytamy:

„Imieniem półmilionowej polskiej grupy greko-katolików diecezyj: przemyskiej, lwowskiej, stanisławowskiej i Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny zwracamy się do naszych Najprzewielebniejszych Księży Biskupów a w pierwszym rzędzie do Jego Ekscelencji księdza metropolity hrabiego Andrzeja Szeptyckiego z gorącą prośbą i petycją o łaskawe polecenie swoim podwładnym księżom proboszczom, by zechcieli zastosować się do życzeń swoich parafian polskiej narodowości , w szczególności, by usunęli niezwłocznie nasze narodowe i językowe upośledzenie w cerkwi, prowadzili ściśle według procentu narodowościowego (zgodnie ze statystyką) polskie kazania w cerkwiach tych parafij, gdzie znajduje się większość greko-katolików Polaków. Tam zaś, gdzie polsko-języczna ludność grecko-katolicka znajduje się w mniejszości, by dla niej choć kilka razy w miesiącu głoszono w cerkwi polskie kazania i nabożeństwa dodatkowe, oraz także polskie urzędowanie w gr.-kat. urzędach parafialnych".

Odezwę ludności obrządku unickiego komentuje dziennik „Jutro" następująco:

„W ten sposób Polacy w państwie polskim proszą, by ich nie wynaradawiano.

Przez niezwykłą lekkomyślność dawnej Rzeczypospolitej, przez politykę klasową szlachty, której odpowiadało, by chłopi mieli inny obrządek kościelny, doprowadziło się do tego, że cerkiew unicka stała się niemal kościołem narodowym ukraińskim. Współcześni Polacy przez fatalny konserwatyzm myślenia gotowi są utożsamiać ob-

rządek z narodowością i nie troszczą się o los Polaków obrządku greckiego. W ten sposób nietylko kultura polska nie ma siły asymilującej w Małopolsce Wschodniej, ale jeszcze Polacy ulegają po przez cerkiew, jej obrzędy, język, kalendarz i alfabet asymilacji na rzecz ukrainizmu.

Brak programu oficjalnego w tej sprawie jest tak wielki, że w deklaracji płk. Koca nie znalazł się ani jeden wiersz w sprawie ukraińskiej".

Kwestia mniejszości słowiańskich jest jedną z kwestii bardzo palących. I dlatego musimy sobie powiedzieć, że mniejszość tę musimy zdobyć dla Polski. A zdobyć ją tylko będziemy mogli nie przez mechaniczne nakazy lub schlebiania, jakie są obecnie praktykowane, ale jedynie przez zasymilowanie mas, którym należy dać równouprawnienie, oraz przez zwalczenie wrogich jednostek.

## Al. Świętochowski o kwestii żydowskiej

4

Dyskusję pisarzy polskich o kwestii żydowskiej, jaką zainicjowały obecnie „Wiadomości Literackie" otwiera Aleksander Świętochowski artykułem, który odbił się szerokim echem w opinii polskiej. Daleki od walk politycznych, obcy jakiejkolwiek nienawiści do żydów i jakiejkolwiek demagogii, przemawia Świętochowski słowami pełnymi umiaru, ale także i stanowczości.

Z artykułu tego podajemy parę wyjątków:

„Bez przesady rzec można, że antysemityzm jest jawnym lub utajonym prądem w całej Europie. Naturalnie jest on nurtem najszerszym i najgłębszym w społeczeństwach o największym zgęszczeniu Żydów, szczególnie w Polsce, w której są miasta posiadające ich więcej, niż całe kraje, a ogół ich dosięga trzech milionów.

Tu walka już nie jest drobną potyczką, ale poważną i zaciętą wojną dwóch narodów, z których jeden przeważa liczbą, a drugi strategią i uzbrojeniem ekonomicznym. Już obecnie widzimy w codziennych starciach bojówek tyle fanatyzmu, rozjątrzenia i okrucieństwa, że o dobrowolnym lub przymusowym zawieszeniu broni, a tym mniej o trwałej zgodzie nie może być mowy".

Po tym stwierdzeniu, że żydzi są— mimo tolerancji religijnej i rasowej — w społeczeństwach europejskich z większą lub mniejszą wyrazistością wyosabniani, Świętochowski potępia opór żydowskich studentów, stawiany żądaniu, by siedzieli osobno w salach wykładowych.

„Ten upór jest europejskiemu poczuciu godności zupełnie obcy. Któryś z filozofów angielskich powiedział, że nie chciałby przebywać w towarzystwie, w któremby jedna osoba nim gardziła. Tymczasem studenci żydowscy pragną koniecznie siedzieć między kolegami, którzy nimi gardzą.

Ponieważ pogarda ma bardzo wiele znaczeń, mieszczących się między obelgą a zaszczytem, i ponieważ dotknięty nią nie uważa się obrażonego, jeżeli w swojem przekonaniu na nią nie zasługuje, przeto zdawałoby się że studenci żydowscy nie tylko powinni zająć osobne ławki, ale ich stanowczo zażądać. Przecież takie odosobnienie jest naturalne i przyjęte we wszystkich ciałach zbiorowych, w których członkowie grupują się według różnic politycznych, społecznych i religijnych.

Socjalistom, katolikom lub Po-

lakom w dawnym parlamencie niemieckim albo Polakom w dumie rosyjskiej nie przyszłoby na myśl żądać siedzeń pomiędzy narodowo - liberałami, hakatystami lub zwolennikami Pobiedonoscewa i Katkowa. Czy student Żyd wyobraża sobie możliwość zajmowania ławki między „endekami“? Doprawdy okazałby nadzwyczajną bezwrażliwość nerwów i brak poczucia godności“.

## Sprawiedliwość społeczna

W czasopiśmie „Zet“ p .Jerzy Braun umieścił artykuł pt. „Prawo własności a sprawiedliwość społeczna“, w którym m. in. pisze:

„Każde państwo i każdy naród narażony bezpośrednio na ofenzywę agitacyjną kominternu musi się z tym liczyć, że prędzej, czy później ulegnie infekcji rewolucyjnej o ile nie posiada własnej, równie wszechstronnej doktryny społecznej, a przynajmniej dobrze uzasadnionych kontrargumentów neutralizujących działanie niezawodnych tricków demagogicznych tamtej strony. Można sobie radzić i w ten sposób, że włączy niektóre sztandarowe hasła rewolucyjnego marksizmu do programu ruchów, walczących z komunizmem. Tak robią dziś dynamiczne nacjonalizmy rozwojowe, idzie po tej linii i polski ruch narodowo - radykalny, akcentując jaskrawo hasło sprawiedliwości społecznej i gotów podeptać bez wahania „święte“ prawo własności w imię przebudowy „banrutujkącego ustroju kapiwy „bankrutującego ustroju kapitalistycznego, wyrosłego na oszustwie i krzywdzie“. Gdy nasi nacjonal- radykali głoszą unarodowienie pewnych działów gospodarstwa społecznego (banki, wielki przemysł i t.d.) lub wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej, zwłaszcza zaś, gdy wołają i piszą, że w nowej Polsce odbierze się żydom wszystko i pieniądze, fabryki i kamienice, bo są to dobra zrabowane przez nich narodowi polskiemu, to trudno określić czem się różni ten program od słynnego hasła Lenina: „rabuj zrabowane!“ rzuconego w masy podczas rewolucji październikowej. Mamy tu klasyczny przykład owego nasycenia psychosfery elektronami doktryny marksowskiej: największy wróg komunizmu i nacjonalizmu przejmuje niepostrzeżenie jego sugestie doktrynalne, hasła i metody“...

Dodatnim obiawem jest świadomość niebezpieczeństwa komunistycznego i dążenie do demaskowania wroga, ale gdy nastawienie to przeradza się w psychikę człowieka pracującego czas dłuższy w defenzywie i skutkiem tego odszukującego wszę-

gdzie tam, gdzie trzeba i nie trzeba wpływów wroga, to działalność taka nie zawsze jest pożyteczna. Podobne właśnie nastawienie zapanowało w Polsce w niektórych kołach. W obawie niebezpieczeństwa komunistycznego różni ludzie na sam dźwięk słowa „sprawiedliwość społeczna" i w obliczu projektów, dążących do zrealizowania tej sprawiedliwości — zaczynają wołać: sugestie marksistowskie. Jest to stanowisko niewątpliwie szkodliwe, bo torujące drogę komunizmowi.

Przykładem tego rodzaju poglądów jest wyżej zacytowany artykuł. Przeciwstawia się tam sprawiedliwości społecznej, w imię której należy czasem ograniczyć prawo własności — to prawo właśnie, podniesione do rzędu jakiejś niewzruszonej zasady moralnej. A w gruncie rzeczy wykonywanie prawa własności przez jednostkę jest tylko funkcją społeczną, z którą związane są nietylko uprawnienia, ale i obowiązki. Jest to jedynie moralne stanowisko, gdyż nie dopuszcza do rozwoju egoizmu jednostek i zapewnia sprawiedliwy rozdział dochodu narodowego.

Autor artykułu w „Zecie" przeraził się postulatem wywłaszczenia żydów i nie widzi różnicy pomiędzy tym stanowiskiem, a hasłem Lenina: „rabuj zrabowane". Bardzo to płytkie i demagogiczne porównanie, którego trudno by się było spodziewać w organie filozofów, gdyż jasnym jest, że żądanie wywłaszczenia żydów, jako wrogów Polski jest usprawiedliwione nietylko interesem narodowym, ale i zasadami moralności.

Wysuwane przez nas hasło sprawiedliwości społecznej nie jest hasłem taktycznym, jak się p. Braunowi wydaje, wysuniętym dla wyrwania żądła komunizmowi. My naprawdę dążymy do zniszczenia ustroju wyzysku i nędzy i do zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej. Dla tego celu gotowi jesteśmy ponieść jak największe ofiary.

**T. S.**

# GŁOSY MŁODYCH

## I. Katolicy o „Zasadach Programu Narodowo-Radykalnego

Dwutygodnik katolicki „Pax“ w numerze 5 — 6 w dziale „Młoda Myśl Polityczna“ podaje tekst Zasad Programu Narodowo - radykalnego i omawia je w artykule P. Stanisława Mirzyńskiego. Artykuł nosi tytuł „O Polskę z jednej bryły“. Autor stwierdza we wstępie, że współczesne ruchy narodowe są przejawem szlachetnej reakcji przeciwko założeniom materialistycznego indywidualizmu, chociaż

...„brakuje (im) mocniejszych podstaw powiedzmy wprost — podstaw wiecznych. I myślą biegniemy do średniowiecza. Ustrój średniowieczny znamionują dwie cechy — jedność i porządek. Nad całym życiem i nad wszelkimi jego przejawami i dziedzinami panuje jeden ideał, wszystko opiera się na jednej podstawie. Celem wszystkiego jest Bóg.

Rysuje się w wyobraźni wspaniały tum z wielką kopułą po środku. To jakby obraz owoczesnego życia. Wszystko objęte jedną kopułą, zestrzelone w jeden punkt najwyższy.

Oto czego brak dzisiejszej rozbitej i schorzałej Europie. Brak jedności i ładu, brak ostatecznego i najwyższego celu. Tu dopiero możnaby mówić o zupełnym odrodzeniu życia na nowych podstawach.

Wyznawcy programu tego zupełnego odnowienia to dopiero „ludzie ostatni“ po stronie życia jak tamci po stronie ciemności.

* * *

Refleksje takie nasuwają się przy czytaniu deklaracji ideowej t. zw. grupy „Falangi“.

Czy można powiedzieć że są to „ludzie ostatni“.

Może źle wyczuwam, ale zdaje mnie się, że grupa ta chciałaby do stanowiska tego pretendować. W życiu politycznym polskim jest to napewno reakcja najdalsza i najpełniejsza przeciwko założeniom materialistycznego indywidualizmu, panującym w XIX w.

Pierwszy punkt, precyzujący prawdy bezwzględne, powiada że celem człowieka jest Bóg...... Katolika uderza i porywa siła tych słów. — Przy znakomitym opracowaniu stylistycznym wywołują one szczególne wrażenie.

Czytając pytamy — czy autorzy zdawali sprawę z maksimum treści, która wypowiedziana została.

Patrząc na podpisy pod deklaracją figurujące nie można przyjąć ani hipokryzji ani zdawkowej frazeologii o posmaku demagogicznym. Nie! Grupa „Falangi“ to nie przywódcy stronnictwa narodowego uderzający na każde zawołanie w ton klerykalizmu i zdawkowej frazeologji katolickiej. Dla tych ludzi katolicyzm jest napewno przeżyciem wewnętrznym. — Piszemy nie po to, by cenzurować, bo brzydzimy się takim procederem. — Zastanawiamy się tylko nad konsekwencjami.

Punkt pierwszy deklaracji O. N. R. to jakby owa kopuła średniowieczna wzniesiona ponad ca-

łym gmachem życia zbiorowego. Z największym skupieniem czytamy ciąg dalszy, oczekujemy konsekwencyj przyjętego założenia".

Analizując dalej „Zasady" autor zarzuca im niekonsekwencję, a to głównie w punkcie, który nazywa „żydowskim". Wprawdzie „rozwiązanie sprawy żydowskiej może wymagać posunięć zdecydowanych i mocnych", ale

„chodzi o tę konfiskatę (majątku). Nie będziemy się bawić talmudycznym interpretowaniem nakazów etyki katolickiej. Trudno uwierzyć by człowiek odczuwający ducha sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, mógł z przekonaniem bronić godziwości owego postulatu".

Nie możemy zgodzić się z autorem w takim symplicystycznym pojmowaniu sprawiedliwości. Komentarz punktu 13 „Zasad" stwierdza, że „usunięcie żydów z Polski będzie poprzedzone zwróceniem Narodowi Polskiemu Jego dorobku przez całkowite wywłaszczenie żydów„. Nie zabiera się żydom ich własności — odzyskuje się swoją, należącą do Narodu. Cokolwiek bowiem żydzi posiadają obecnie w Polsce — posiadają w sposób niesłuszny. Czyż nie oni właśnie wywłaszczyli w ciągu wieków polskiego chłopa, polskiego robotnika, czy inteligenta? Czyż właśnie nie godzi się z głęboką sprawiedliwością, by naprawili krzywdę, wyrządzaną tak długo Narodowi Polskiemu — przez zwrot tego, co zabrali?

...„Na okręcie, na którym płyną razem chrześcijanie i żydzi, ci ostatni wybrali sobie szczególny rodzaj pracy: Podczas gdy chrześcijanie czuwają przy sterze, żydzi pustoszą skład żywności i dziurawią dno statku. Co z nimi robić? **Każcie im zwrócić to, co już zagrabili,** każcie im wynagrodzić tych z żeglarzy, którym ukradli ich rzeczy". „Tolerować to, aby pozostawali bezczynni i żyli, jako pasożyci, jest to polityka nierozumna i występna".

Te słowa św. Tomasza z Akwinu, wyjęte z Jego „De regimine judeorum ad ducissam Brabantiae" — stanowią chyba najlepszą odpowiedź na zarzut — pogaństwa... Nie, stanowczo nie ma w „Zasadach" żadnego wypaczenia, żadnej podwójnej sprawiedliwości: jest jedna — katolicka.

Zresztą nieporozumienie w tej sprawie jest wyjątkiem. Naogół P. Mirzyński poważnie i słusznie ocenia Zasady Programowe:

„W deklaracji O. N. R. znajdujemy hasła daleko idącego radykalizmu społecznego. Nastawienie to jest bardzo zrozumiałe. Żywa łączność z masami pracującymi dyktuje hasła radykalizmu społecznego. To właśnie różni żywe ruchy narodowe od rozmaitych kombinacji pseudonacjonalistycznych, będących w istocie rzeczy ordynarną reakcją społeczną. Dla grupy „Falangi" radykalizm społeczny nie jest sprawą przypadkową i — nie jest frazeologią zdawkową.

* * *

Gdy się szuka określenia oddającego wrażenie ogólne po odczytaniu deklaracji, przychodzi na myśl alegoria jakiejś piramidy, albo użyte już powyżej porównanie do średniowiecznego tumu. — Dążenie do jedności i ładu, poszukiwanie syntezy, pragnienie by wszystkie przejawy życia polskiego objąć jedną kopułą — oto zasadnicze tendencje

deklaracji O. N. R. Dlatego zrozumiały jest postulat skrajnego totalizmu. Polska ma być... „z jednej bryły"...

Niewątpliwie wizja nowej, innej Polski.

Zagadnienie totalizmu nie da się wyczerpać w uwagach na marginesie omawianej deklaracji ideowej. W kołach katolickich przeważa raczej opinia negatywna. Przykłady najbliższe są niezachęcające. Ale mimo to negacja wydaje się stanowiskiem uproszczonym.

Zgodzą się chyba wszyscy, że przyczyną słabości Polski jest nasza słabość wewnętrzna. Fatalny chaos życia społecznego, bałagan organizacyjny, brak dyscypliny w narodzie, warcholstwo i anarchizm — oto przyczyny naszej słabości. Wzmocnienie instynktu państwowego w narodzie to rzecz najważniejsza. Psychika polska musi ulec gruntownemu przeoraniu. Dlatego dla dobra Polski wydaje się potrzebne przejście przez okres państwa totalnego. Oczywiście traktujemy to jako jeden etap i nawet jako zło konieczne. Jak konieczny jest gorset dla garbatego.

Wszystkie grupy młodego ruchu narodowego wysuwają postulat totalizmu. Tylko że idea totalizmu ma tu często charakter nawskroś negatywny. Chęć odwetu, złamania i przygnębienia przeciwników politycznych. Wizja proskrypcji i maltretowania, wizja umundurowanych bojówek demolujących redakcje pism opozycyjnych. Totalizm tego typu mógłby być tylko nieszczęściem i rozbiciem narodu. Dlatego precz z zachciankami totalnymi grup o psychice partyjnej.

Totalizm może być pojęty tylko jako służba narodowi. Powiedzmy więcej, jako ofiarna i pokorna służba narodowi, jako wielka szkoła społeczna. — Dlatego rzadko który ruch głoszący hasła totalizmu dojrzały jest do tej roli. — Stać na to tylko ruchy ofiarne, ruchy zdolne do samozaparcia i ruchy, którym obca jest chęć zemsty, porachunków, a przede wszytkim chęć użycia.

Powtóre... Znów wrócimy do punktu pierwszego deklaracji grupy „Falangi". Godzilibyśmy się na totalizm, gdyby miał przynieść pełne odrodzenie życia narodowego. To znaczy gdyby zasady chrześcijańskie miały się stać normą życia zbiorowego".

Otóż niewątpliwie zgadzamy się z autorem w uwagach nad totalizmem. Totalizm, wypływający z „Zasad" przyniesie odrodzenie życia narodowego przez odrodzenie katolicyzmu.

Wreszcie w zakończeniu autor zastanawia się, „czy młode pokolenie polskie zdolne będzie wytworzyć ruch o założeniach tak czystych i tak bezkompromisowych?"

Ruch, o takich założeniach istnieje już. I do rzesz coraz większych przenika jego program. Przytym ruch, który oparł się o tego rodzaju program, napewno nie ulegnie wypaczeniu ani kompromisom.

## II. O istocie deklaracji płk. Koca

W numerze 7 „Polityki" (dawniej Bunt Młodych) P. Jan Frankowski w artykule „Program Koca — program Katolicki?" zastanawia się nad kwestią katolicyzmu w deklaracji OZN. (4-ty pkt. deklaracji):

„Pułkownik Koc — pisze P. Frankowski — sformułował... 4-ty punkt deklaracji ściśle z politycznego punktu widzenia. Ponieważ naród polski w olbrzymiej większości wyznaje katolicyzm, a więc należy Kościół otoczyć „należytą opieką„.

Takie ujęcie zagadnienia spotykaliśmy u ideologów starszego odłamu Stronnictwa Narodowego, ma ono charakter ściśle mechaniczny, napiszmy nawet matematyczny.

Nie dlatego bowiem Polska ma być państwem katolickim, że w danej sytuacji większość jej obywateli deklaruje swą przynależność do tego wyznania, nie dlatego Kościół ma być otoczony „należytą opieką", że wymaga tego historia, — ale w pierwszym rzędzie dlatego, że jest Prawdą.

Polska może być budowana jedynie na tej absolutnej Prawdzie, bez względu na to, czy ta lub inna większość uznaje ją lub nie, bez względu na to, czy przywiązanie mas do Kościoła będzie słabsze czy silniejsze.

Prawdy nie można ustalać przy pomocy obliczenia sił jej zwolenników, — Prawdę można jedynie stwierdzić".

Dalej analizując punkt 4-ty P. Frankowski rozważa, czy — jak to jest sformułowane w deklaracji „Kościół Katolicki winien być otoczony należytą opieką".

„Katolicyzm polski jest w tej chwili w stadium niewątpliwie renesansu swych sił, jest w tej chwili na drodze do zdobycia trwałych wpływów opartych nie na cudzej ale na własnej sile. Byłoby bardzo źle, gdyby w tej chwili przyszło mu z wydatną pomocą „bracchium regale" w postaci OZN. Dzisiejsza prężność i dynamika polskiego katolicyzmu wymaga tylko jednego: nieutrudniania mu pracy. Zbyt daleko idąca pomoc czy opieka powoduje niewątpliwą zniewieściałość, osłabia jedynie dynamikę katolickiego ruchu".

Zatym — zdaniem P. Frankowskiego:

„katolicyzm żąda przyznania mu w Polsce odpowiedniego stanowiska nie ze względu na tę lub inną większość, ale ze względu na to, że jest dzierżycielem absolutnej Prawdy. Katolicyzm polski nie domaga się opieki ze strony Państwa, czy też obozu politycznego, który chce wziąć odpowiedzialność za jego losy, — domaga się jedynie stworzenia takich warunków pracy, któreby nie utrudniały jego rozwoju naturalnego i wzrostu jego sił."

W dalszym ciągu autor słusznie zaznacza, że jednak nie najważniejszą rzeczą jest poświęcenie w deklaracji jakiegoś punktu Kościołowi Katolickiemu — ale to, żeby cała treść deklaracji była katolicka. Tę kwestię rozstrzyga P. Frankowski w sensie pozytywnym dla deklaracji.

„Program ten jest w gruncie rzeczy programem prawicowym i katolickim, co ważniejsze nie jest to program konserwatyzmu katolickiego, ale program właściwie pojętego postępu."

O ile zgadzamy się z pierwszą częścią rozważań P. Frankowskiego, o tyle wnioski, dotyczące charakteru deklaracji, są nie do przyjęcia. Deklaracja płk. Koca i pod względem formy i treści jest najzupełniej formalistyczna w stosunku do Kościoła i wiary. Program OZN. nie jest żywy i głęboko katolicki. Kościół odgrywa w nim rolę instytucji tradycyjno - pożytecznej.

Nie dziwi nas zresztą ten fakt. Pokolenie płk. Koca było pokoleniem indyferentyzmu religijnego, nie istniały dla niego żadne prawdy bezwzględne. Natomiast istotny, prawdziwie katolicki program mogą stworzyć jedynie ludzie, przeniknięci żywą wiarą w nadprzyrodzony cel ostateczny jednostki, ludzie, którzy posiedli prawdy bezwzględne.

Dlatego w Polsce obecnie istnieje jeden tylko Program Katolicki— są nim „Zasady Programu Narodowo - Radykalnego".

## III. Przenikanie idei

W drugiej połowie marca, w „Kurierze Porannym" P. Leon Stachórski napisał artykuł pod tytułem: „Powzechność organizacji młodzieży". Stanowisko „Kuriera Porannego" w tej sprawie może być interesujące:

Czytamy:

„jeśli w Polsce ma być ustrój bezklasowy i jeżeli potęga państwa ma się opierać na wszystkich bez wyjątku warstwach pracujących narodu, to już obecnie należy wychowywać w tym kierunku młode pokolenie. Dlatego też zagadnienie młodzieży należy stawiać w przekroju jak najszerszym —całego narodu".

Zasadę tę wysunęliśmy jako pierwszą — w odniesieniu do problematu organizacji młodego pokolenia".

„Powszechność organizacji młodzieży winna stać się pierwszymi ramami, w których zacznie się realizować ustrój społeczny ludzi o psychice nastawionej na zysk jednostki jako pobudki działania — lecz ludzi świadomie pracujących dla całego zespołu, jakim jest naród".

„Młodzież pochodząca z różnych dzisiejszych warstw społecznych musi nauczyć się współżyć ze sobą na codzień. Tylko w ten sposób wytworzy się atmosfera zaufania, wspólnych zainteresowań, zadań i czynów".

A teraz po tych słusznych wywodach P. Stachórskiego zajrzyjmy do.. „Zasad Programu Narodowo - Radykalnego", punkt 9: „Powszechna Organizacja Wychowawcza, współdziałając z rodziną, Kościołem i armią, stworzy nowy typ Polaka; da Narodowi jednolitość, niwecząc różnice klasowe i plemienne". I komentarz: „Naród Polski nie posiada jednolitego pionu duchowego"... „Naród Polski nie posiada jednolitego oblicza cywilizacyjnego. Rozdarty jest na klasy społeczne, obce sobie duchowo..." „Droga do duchowego zespolenia Narodu po przełomie, który poprzedzić musi budowę Wielkiej Polski, prowadzi przez wychowanie młodych pokoleń w jednolitym poglądzie na świat".

Cytujemy z „Zasad" tylko ten fragment, bo i ten jest wystarczający dla porównania.

Czytajmy dalej:

„W Polsce nie ma kultury ogólno-narodowej. Natomiast istnieje zdegenerowana kultura szlachecka (przejęta przez inteligencję miejską), oraz kultura chłopska, której zasadniczą cechą jest bierność. Wskutek tej właśnie bierności, kultura chłopska dotychczas nie zaważyła na rozwoju kultury polskiej. Jedna i druga kultura mają swe duże wady, a obie razem są nie do utrzymania — jeżeli się dąży do prawdziwej jedności narodowej.

Powstanie kultury ogólno-narodowej opartej na twórczych wartościach polskich, kształtującej się

po linii postępu, kultury o wszelkich cechach nie obronnych, lecz zdobywczych — musi rozpocząć się w szeregach młodego pokolenia.“

„Rozważania na temat zasady po wszechności organizacji młodzieży zamykamy stwierdzeniem następującym:

Powołanie do życia organizacji powszechnej mogłoby się stać początkiem uzdrowienia stosunków społecznych w Polsce, gdyż przenikanie warstwy inteligencji z warstwą robotniczo - chłopską będzie z obopólną korzyścią dla jednych i drugich, a nadto i przede wszystkim dla całości — jaką stanowi naród“.

A tak brzmi punkt 10 „Zasad Programu“: „Zniknąć musi odrębna kul tura inteligencko-szlachecka i odrębna kultura chłopska — powstanie, jako własność każdego Polaka, jednolita kultura narodowa“.

Wnioski, wypływające z zestawienia tych dwu tekstów, są jasne: jedynie słuszny i konsekwentny program w Polsce dzisiejszej, jakim są „Zasady Programu Narodowo-Radykalnego“, musi prędzej czy później przeniknąć do wszystkich grup młodego pokolenia, które rzeczywiście dążą do wielkości Polski. Świadomie, czy nieświadomie — nawet ludzie z ugrupowań nam wrogich — będą musieli stanąć na gruncie głoszonych przez nas idei — jedynie prawdziwych i mogących zrealizować wielkość Narodu.

## IV. Programowa gimnastyka odmładzająca

W numerze poprzednim, przy omawianiu krytyki P. J. Korolca na temat Zasad Programu Narodowo-Radykalnego zwracaliśmy uwagę na chwiejność i niekonsekwencje programowe p. Korolca.

Obecnie mamy do zanotowania inną wypowiedź, innego autora — ale zbliżonego psychicznie do P. J. K. W numerze świątecznym „Gońca Warszawskiego“ zabrał głos P. Jan Jodzewicz na temat: „Organizacja Polityczna Narodu“. Pan Jodzewicz doszedł do wniosku, którym dzieli się z nami, że:

„Pogańskim koncepcjom hitlerowskiego czy komunistycznego urządzenia świata musimy przeciwstawić mocno na gruncie chrześcijańskim opartą własną ideę silnego państwa, opartego na wolnej jednostce, stojącego na straży prawa i realizującego ideał sprawiedliwości społecznej.

Jedna jest tylko droga prowadząca do tego celu: to Organizacja Polityczna Narodu“.

Jednym słowem dowiadujemy się, **że p. Jodzewicz odmłodził swe poglądy**, że uznał konieczność istnienia **Organizacji Polit. Narodu.**

Znamienne w tym wszystkim są te perypetie programowe, jakie nieustannie przeżywają „radykalni narodowcy“ w rodzaju obu tych autorów. Jedyny pełny i konsekwentny program narodowy istniejący obecnie — Zasady Programu Narodowo-Radykalnego — nie odpowiada im. A swojego nie mają i — „nie wymyślą“... Stąd ta cała dziwna akrobacja programowa.

**J. K.**

## V. Dawny i nowoczesny nacjonalizm

Miesięcznik „Młodzież Katolic- w artykule „Nacjonalizm a katolicyzm“ czyni następujące uwagi:

„Polski ruch nacjonalistyczny począł się kształtować w okresie romantyzmu. Po przez stulecie rozwoju stosunek nacjonalizmu polskiego do zagadnień religij-

nych, a w szczególności katolicyzmu, podlegał różnorodnym wahaniom. Jako charakterystyczną cechę młodego pokolenia nacjonalistycznego należy wymienić szczerą religijność, opartą o rzetelną i uczciwą pracę nad rozwiązaniem społeczno - politycznego zagadnienia religii i stosunku kościoła do państwa. Cecha ta stanowi zarazem najważniejszą różnicę pomiędzy starym pokoleniem ideologów nacjonalizmu a młodym Ruchem Narodowo-Radykalnym. Program swój narodowi - radykali, którzy po zlikwidowaniu dawnego O.N.R. nie wyrzekli się jednak twórczości ideowej — rozwijają na łamach miesięcznika „Ruch Młodych". Zaznaczyć należy, że Związek Młodzieży Narodowo - Radykalnej, zalegalizowany na wyższych uczelniach warszawskich, nie jest wyrazem organizacyjnym wyżej wspomnianej grupy".

Bardzo trafnie „Myśl katolicka" ujęła najważniejszą różnicę pomiędzy dawnym a nowoczesnym nacjonalizmem. „Egoizm narodowy" Balickiego i „dwie etyki" Dmowskiego, a podstawowa zasada: „Bóg jest najwyższym celem człowieka" przenikająca cały program — to dwie bardzo różne rzeczy, które w ciągu długiej ewolucji musiały się kształtować i formować. Aktualna jeszcze nie tak dawno sprawa sprzeczności między katolicyzmem, a nacjonalizmem dziś już nie istnieje i nikt nie śmie jej podnosić. Daliśmy już wyraźną odpowiedź: „Drogą człowieka do Boga — praca dla Narodu".

Zrozumiałe jest, że młode pokolenie działaczy katolickich tę rzecz uważa za naturalną i stwierdza w sposób bezsporny fakt istniejący: mamy przecież nie tylko wspólny cel, ale i wspólną kroczymy drogą.

## VI. Totalizm, czy demokracja

Organ młodych socjalistów „Tydzień Robotnika" (nr. 11) broni gwałtownie zasad demokracji, jako jedynego terenu walk politycznych. W artykule p. t. „Niech decyduje lud!", „Tydzień Robotnika mówi:

„Przyjmując platformę demokratycznych wyborów, jako teren walk politycznych w Polsce, przyjęliśmy drogę, na której niezbędne przemiany w życiu kraju, mogą się odbyć w najbardziej spokojny sposób".

Demokracja i parlamentarne wybory mają w Polsce przeszłość dobrze znaną. Rzekome wypowiadanie się woli ludu ograniczało się do wrzucania numerka do urny wyborczej, raz na kilka lat i to pod wpływem najobrzydliwszej, najbardziej demagogicznej agitacji. Agitacja nie wahała się używać haseł i sposobów, które wprowadzały jedynie zamęt w głowie ogłupionego, często przekupionego wyborcy. Żadna partia w Polsce nie przebudowała, nie usiłowała przebudować naszego życia na lepsze. Cel partii, zysk materialny ukrytych kombinatorów, rządzących faktycznie partią nie tylko przysłaniał dobro Narodu, ale działał wręcz na jego szkodę.

A w artykule następnym tak wypowiada się „Tydzień Robotnika" o totaliźmie:

„Wobec wzrastającej potęgi ruchu robotniczego, który nauczył się wykorzystywać warunki demokracji politycznej, burżuazja znowu zwróciła się do tak znienawidzonego przez siebie państwa, w imię pokrzywdzonych rzekomo interesów tego państwa domagała się zdławienia ruchu

robotniczego i zniweczenia zdobyczy socjalnych robotników. A ponieważ drogą demokratyczną nie dało się tych celów osiągnąć, więc burżuazja sięgnęła do arsenału środków przymusu, gwałtu i bezprawia. Poprzez morze krwi wprowadziła w szeregu krajów ustrój faszystowski, ustrój którego formą polityczną jest totalizm. Totalizm zapanował we Włoszech Mussoliniego, w Niemczech Hitlera, w kilku jeszcze drobnych krajach. Inną treść społeczną zawiera totalizm Rosji Sowieckiej, gdzie ujednolicono, czy jeśli kto woli, stotalizowano całe życie społeczne w imię wprowadzenia i utrwalenia ustroju komunistycznego".

Wyszło szydło z worka. Totalizm włoski, czy niemiecki, to „przymus, gwałt i bezprawie", totalizm Z. S. R. R. — to rozwój życia społecznego. Ludzie, mieniący się być „głosicielami postępu", a zacofani w swych koncepcjach, bardziej, niż konserwatyści w stylu „Czasu", czy „Kuriera Warszawskiego" nie chcą widzieć wartości olbrzymiej, jaką jest dla Włoch, czy Niemiec jednolite zorganizowanie Narodu, nie chcą widzieć uczciwego postawienia kwestii pracy i robotnika we Włoszech; olbrzymiego wysiłku w walce z nędzą, krzywdą, bezrobociem. Nie chcą widzieć — bo nacjonalizm włoski, czy niemiecki uderzył pięścią w socjalistyczną anarchię i wyzyskiwanie frazeologii proletariackiej dla zysku międzynarodowego żydowstwa.

Ustrój totalny polegający na zorganizowaniu Narodu zaczyna opanowywać Z. S. R. R. Socjaliści to widzą. Widzą przeobrażenia Z. S. R. R. w kierunku przekreślającym bezapelacyjnie całą ich frazeologię demokratyczną. Widzą i usiłują zamydlić oczy blagą o innej treści społecznej totalnego ustroju Z. S. R. R., usprawiedliwiającej ten ustrój. Zakłamanie jest zbyt wyraźne.

Ustrój totalny młodego nacjonalizmu polskiego zrealizuje o wiele głębszą i prawdziwszą treść społeczną, niż to się dzieje w Z. S. R. R.

**J. O.**

---



---

# KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA

## Książka o prawdzie

Epoka współczesna jest okresem męczącego poszukiwania prawdy. Zmęczona ludzkość dość ma wszelkich doktryn i teoryj. Chce prawdy. Nigdy może pewność istnienia bezwzględnych prawd nie była bardziej oczywista. Współcześnie Bóg stał się aksjomatem. Fakt ten znajduje swoje potwierdzenie w tem, że oczywistość, aksjomatyczność Boga jest tak gwałtownie zaprzeczana. Zagadnienie przeniosło się dziś na płaszczyznę religijną. Religii prawdziwej Boga przeciwstawia się fałszywą religię ateizmu. I to jest moment najbardziej charakterystyczny naszych czasów.

Wyrazem tej tendencji jest także wydana ostatnio książka znanego lingwisty prof. Jana Rozwadowskiego p. t. „Prawda życia“[1]).

Zasadniczym motywem tej książki jest problem fundamentalny stosunku człowieka do wszechświata. „Pod stawowym faktem naszego życia — pisze prof. Rozwadowski — z którego wynikają zasadnicza postawa i zasadnicze właściwości naszego postę powania i poznania, jest stosunek, relacja: człowiek — wszechświat“[2]). Stosunek ten jest stosunkiem ścisłej współzależności i stałego wzajemnego oddziaływania. Człowiek wie o wszechświecie, a wszechświat wie o człowieku. Chodzi teraz tylko o to, żeby człowiek umiał dojść do „syntezy, to znaczy do pewnego rozumienia całości“.

W rozważaniach prof. Rozwadowskiego występuje jakgdyby nawrót do stanowiska sokratycznego, które przypisywało poznaniu rozstrzygającą rolę w dziedzinie postępowania. Sokrates dowodził, że wystarczy poznać dobro, aby postępować dobrze. Otóż tak nie jest. Można doskonale znać, co jest dobre, a postępować źle.

Prof. Rozwadowski ujmuje wszech świat, jako układ pewnych składników, mających większą lub mniejszą samodzielność, oddziaływujących na siebie i tworzących rodzaj pewnej harmonii przedustawnej w stylu Leibniza. Koncepcje bowiem prof. Rozwadowskiego przypominają nieco naukę o monadach Leibniza, według której świat składał się z niezliczonej ilości istot zwanych „monadami“, mających różne stopnie świadomości.

„Prawda życia“ jest książeczką ciekawą. Warto ją przeczytać i przemyśleć. Przenika ją nawskroś tendencja praktyczna — urządzanie życia, kształtowanie postępowania. Niestety funkcjonalistyczne ujmowanie rzeczywistości przez prof. Rozwadowskiego nosi charakter panteistyczny, a uznanie religii za wytwór człowieka, dążącego do poznania Boga nie jest zgodne z prawdą. To też katolik musi tę książeczkę czytać uzbrojony w prawdy doktryny katolickiej, w prawdy prawdziwe i w świetle ich odrzucić to, co jest błędem, a włączyć to, co jest prawdą do swego systemu myślenia, na straży którego stoją nietylko przyrodzone zdolności rozumu ludzkiego, ale także i nadprzyrodzona Łaska.

**M. Reutt.**

---

[1]) Jan Rozwadowski — „Prawda życia“. W-wa, 1937, str. CXXII-13.

[2]) Jak wyżej str. 11.

# „Bezstronna" historia żydów

**Bernard Lazar: „L'antisemitisme, son histoire et ses causes" — Paryż 1934.**

W bogatej już dziś literaturze, omawiającej kwestię żydowską, masońską i ich historię, książki w rodzaju powyższej odgrywają specyficzną rolę. Pisane przez żydów lub masonów, mają za zadanie w okresach dla nich niebezpiecznych, ogłupiać narody aryjskie. Zabierają wówczas głos różni „naukowcy" w kwestiach „mało znanych" i ufni w psychozę, wytworzoną słowami „wiedza naukowa" i w odpowiednią propagandę, przemawiają tonem nie znoszącym najmniejszego sprzeciwu. Do dyspozycji posiadają materiały „łaskawie im użyczone", dla zwykłych śmiertelników z zasady niedostępne. Materiały te dzielą... „na nienadające się i nadające się do opublikowania". Z tych ostatnich „dostateczne jest wybrać fragmenty i po odpowiednim oszlifowaniu przytoczyć to jedynie, co do wyrazistej charakterystyki przydać się może, resztę zaś bez żadnej tęsknoty do nauki należy na zawsze pozostawić w spokoju". Takie uwagi skreślił na wstępie do dziejów Francka „gorliwy" naukowiec Aleksander Kraushar.

Z podobnym „ściśle naukowym" nastawieniem napisał Bernard Lazar, żyd francuski „ce grand livre d'erudition et de raison" jak zaznacza we wstępie André Fontainas.

Książka została wydana po raz pierwszy w 1894 r., a więc w okresie wzmożonego antysemityzmu, wywołanego sprawą Dreyfusa, a po raz drugi w 1934 r., znowu w podobnym okresie wzrostu sił nacjonalistycznych i odrodzenia religijnego. Wobec poważnie zagrożonego bytu żydów, potrzebną stała się książka, któraby przedstawiła „bezstronnie" historię żydów i wytłumaczyła, że antysemityzm może miał rację bytu w wiekach dawnych, rozwijając się zasadniczo na podłożu antagonizmów religijnych (jak twierdzi autor). Dzisiaj jednak w wieku „wszechwładztwa rozumu„ przeznaczony jest na nieuchronną i bliską zgubę, razem z religią i nacjonalizmem.

Trudno sobie wyobrazić aby „naukowiec" Bernard Lazar, tak dobrze znający historię żydów nie orientował się w roli swego narodu w XIX w. Błędne jego wnioski można złożyć wyłącznie na karb tendencyjności w podejściu do zagadnienia.

Książka ta nie jest jednak całkowicie pozbawiona wartości. Lazar, pisząc historię nie mógł ukryć szeregu niemiłych faktów i cech właściwych żydom, które stanowią tło dla rozwoju antysemityzmu. Chociaż podawał na ogół „fragmenty odpowiednio oszlifowane", są one jednak wystarczające do stwierdzenia faktu, że linie wytyczne polityki żydowskiej i jej ustosunkowanie się do narodów rdzennych nie zmieniły się od wieków zupełnie, dzisiaj są takie jak były i dawniej. Tak samo jak przed wiekami, tak i obecnie żydzi oczekują Mesjasza, który ziści ich marzenia ,tak samo walczą od wieków z Kościołem Katolickim i ze wszystkim co stanowi kwintesencję i fundament kultury aryjskiej.

Zmieniła się tylko w niektórych wypadkach taktyka przystosowana do warunków.

**Z. G.**

# HIERARCHIA a PROBLEM RÓWNOŚCI

Zadaniem ustroju politycznego jest zorganizowanie związku społecznego i umożliwienie mu w ten sposób utrzymania się na powierzchni życia w postaci ściśle określonej całości. Ustrój polityczny powołuje do życia taką, czy inną formę organizacji społecznej, daje pewien społeczny mechanizm, którego działanie warunkuje byt związku społecznego. Zadaniem szczególnym współczesnych ustrojów politycznych jest pchnięcie do twórczego wysiłku najszerszych mas ludności, uaktywnienie elementów biernych i wydobycie z nich maksimum dobrej woli w budowie ogólnego dobrobytu i porządku społecznego. Taką atmosferę twórczej pracy osiągnąć można w warunkach, gdy ustrój realizuje społeczną sprawiedliwość, wyrażającą się w braku krzywdzących różnic w położeniu ekonomicznym, politycznym i kulturalnym poszczególnych jednostek, a więc—w równości najszerzej pojętej. Oto naczelny postulat, jaki się stawia koncepcjom ustrojowym. Zadość jemu czyni program narodowo-radykalny, który rzucił hasło oparcia Państwa na jednej, powszechnej, dobrowolnej, hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu (patrz „Zasady Programu Narodowo-Radykalnego, art. 5).

W myśl zasady hierarchicznej organizacji stosunków społecznych każdy członek zbiorowości winien się znaleźć na tym, czy innym szczeblu drabiny hierarchicznej, mając u góry swoich zwierzchników, u dołu — podwładnych. Powstać więc może zagadnienie, czy wskutek istnienia tych warstw hierarchicznych nie rozwiną się swego rodzaju „klasy", czy „kasty" społeczne, stojące w jaskrawej sprzeczności z duchem równości braterskiej, z rzeczywistą, uczciwą, niezakłamaną demokracją, jaką w życiu Narodu powoła i utrwali ustrój narodowo-radykalny.

Wykazanie możliwości jednoczesnego panowania tych dwu zasad — hierarchii i równości — w życiu społecznym jest celem niniejszego artykułu.

# Zagadnienie równości

Czem jest równość jako zjawisko społeczne? Jaka to ma być równość, którą chcemy realizować w życiu Narodu? — oto zagadnienia, na które trzeba dać odpowiedź, zanim się poweźmie decyzję urzeczywistnienia „równości", zanim się zaleci ten lub ów typ organizacji społecznej, taką lub inną ustrojową instytucję. „Czy przyjąć równość obowiązków, czy równość praw? Czy wszelkie dobra, duchowe lub materialne, podzielić pomiędzy ludzi na części równe, czy też proporcjonalne, w stosunku bądź do ich potrzeb, bądź zasług, bądź też ich czynów?" — pyta prof. Bouglé[1]). Czy wreszcie równość ma się wyrażać tylko w uznaniu i szacunku dla każdej jednostki, bez względu na to, jakie zajmuje ona stanowisko, jeżeli tylko spełnia sumiennie wypływające z niego obowiązki życiowe? Takiej „równości" najchętniej pragnęliby przedstawiciele kapitału...

Czem więc jest równość?

Każdy naród ma sobie tylko właściwą wartość, a więc wszyscy członkowie narodu posiadają pewne prawa. Przyznanie równych praw jednostkom, wypływające z przyznania tożsamości naturalnej wszystkich osobników, jako członków tej samej narodowej społeczności, nie może przesłaniać faktu istnienia całego szeregu najrozmaitszych różnic indywidualnych, jakie realnie istnieją między ludźmi. I dlatego, choć z jednej strony, przyjęcie *kolektywnych odrębności,* klas czy kast, nie de się absolutnie pogodzić z dążeniem do równości społecznej, — to jednak, z drugiej — *przyznanie wartości, właściwej* poszczególnym *jednostkom,* jest bodaj jednym z podstawowych pierwiastków idei równości. Wspomniany prof. Bouglé w cytowanym wyżej dziele mówi, że właśnie to poczucie wartości właściwej osobistości ludzkiej nie pozwala nam wyodrębniać ludzi w grupy o wartości niejednakowej. „Możnaby rzec nawet — pisze — iż tem mniej uznajemy różnic kolektywnych, im lepiej chcemy ocenić różnice indywidualne. Poszanowanie dla rodu ludzkiego (mybyśmy powiedzieli — poszanowanie dla Narodu, dop. autora art.) niszczy szacunek dla kastowości, ale nie dla osobowości. Indywidualizm w tem znaczeniu stanowi przeto najgłówniejszą część składową dążenia do równości. Idea równości wspólnej wszystkim ludziom nie

---

[1]) C. Bouglé, „Idea równości", tłum. polskie. Lwów 1903.

usuwa bynajmniej idei wartości właściwej poszczególnym osobnikom, a przeciwnie, wywołuje tę ostatnią. Innemi słowy, w umyśle, który uznaje ludzi za równych, poczucie ich podobieństwa nie wyłącza bynajmniej poczucia zachodzących pomiędzy nimi różnic"[2]).

Istnienie tych różnic indywidualnych nakazuje, by jednostki nie były traktowane w sposób identyczny. Ocena postępowania jednostek, posiadających odrębności indywidualne, nie może być jednostajna, identyczna, a winna pozostawać w proporcji do nierówności ich czynów. Nie wolno bowiem zapominać, że równość nie jest tożsamością; że równość nakazuje jedynie przy ocenie nierównych czynów i stanów stosować tę samą jednostkę miary. „Żądać równości uzdolnienia prawnego, — pisze Bouglé — to nie znaczy jeszcze głosić równość uzdolnienia rzeczywistego. Gdy się przyznaje osobnikom te same prawa, nie żąda się przez to, aby do ich czynów, bez względu na nierówność tych ostatnich, stosowano jednakową ocenę, ale wymaga się tylko, aby przy ocenie tych czynów nierównych używano jednej i tej samej wagi i miary. Formuła wymagań logiki wobec dążenia do równości wyraża się w „proporcjonalności", nie zaś w „jednostajności"[3]). Ocena zaś wtedy będzie sprawiedliwa, a więc „ równa", gdy będzie proporcjonalna do nierówności czynów, *które będą się odbywały we względnie równych warunkach.* Chodzi tutaj o to, by jednostki współzawodniczące miały wyrównane szanse w działaniu, przez *zrównanie warunków współzawodnictwa.* Dopiero wtedy proporcjonalna ocena ich czynów będzie „równa"; wtedy też będzie można powiedzieć, że idea równości realnie panuje w życiu społecznym.

Krótka ta analiza zagadnienia równości dostarczyła przesłanek do ustalenia, w czem ma się „równość" wyrażać, jeśli chodzi o życie społeczne konkretnej zbiorowości — Narodu.

Oto podstawy idei równości:

1. przyznanie wzajemnej równości *naturalnej* wszystkich członków Narodu; z tego stanowiska konsekwentnie wypływa:

2. izonomia, tj. zasada równości przed prawem (usunięcie praw wyjątkowych, przywilejów itp., równy dostęp do urzędów itp.);

---

[2]) Jak wyżej, str. 23.

[3]) Jak wyżej, str. 24.

3. Uznanie różnic indywidualnych i proporcjonalnej oceny czynów w stosunku do ich nierówności;

4. zrównanie warunków współzawodnictwa jednostek, działających w najrozmaitszych dziedzinach życia społecznego (np. w dziedzinie gospodarczej lub politycznej itp.);

5. danie wszystkim rzeczywistej możliwości działania. Zależne to jest od konkretnej struktury organizacyjnej Narodu (np. tradycyjny ustrój demokratyczny skazał najszersze masy obywateli na jałową bezczynność, nie dając im żadnej stałej organizacji i uniemożliwiając w ten sposób ogółowi przejawianie swej aktywności).

W ten sposób zostały ustalone zasadnicze podstawy idei równości. W dalszym ciągu będziemy starali się wykazać, w jaki sposób Organizacja Polityczna Narodu, oparta na zasadach hierarchicznych, realizuje najdoskonalej postulaty tej idei, będącej głównym tworzywem myśli narodowo-radykalnej.

## Nowa hierarchja

Punkt ciężkości w kwestiach społeczno - strukturalnych przesuwa się w ostatnich czasach z zagadnienia „co?“ na zagadnienie — „jak?“ Ostatecznie dzisiaj, ludzie uczciwi, z trudem rezygnując w części ze swej dotychczasowej pozycji, bliżsi są niż ich ojcowie, do zgodzenia się wreszcie na to „co?“ i, gdyby nie możliwość wymknięcia się swej „uczciwości“, uniknięcia konsekwencyj swego teoretycznego stanowiska przy jego realizowaniu, gdy trzeba ustalić to praktyczne „jak?“ — byłoby już niewątpliwie na świecie lepiej i pogodniej. Ale, że człowiek tak często musi walczyć z pierwiastkami aspołecznymi swej natury, o której już starożytni mawiali, że „appetitus est ipsa hominis essentia“ — pożądanie jest właściwą istotą człowieka — więc postęp w dziedzinie społecznej odbywa się powoli, opornie, często w atmosferze walki, fałszu i nieszczerości. Nic więc dziwnego, że idea równości, pobudzona do życia przed wieloma setkami lat jeszcze w świecie grecko-romańskim, nie znalazła po dziś dzień pełnego urzeczywistnienia w żadnym z państw współczesnych.

Ustroje demokratyczne proklamowały równość na papierze; ogłosiły ją w teorii, ale nie zrealizowały w życiu. Nie zniszczyły klas społecznych, nie usunęły krzywdy ludzkiej, pozosta-

wiając swobodnemu rozwojowi bieg życia gospodarczego, a wpływ na rozwój państwa oddając na łup przypadku i ciemnej grze menerów partyjnych lub tajnych organizacyj.

Ustrój wszechwładzy pieniądza musiał załamać się i zbankrutować.

Na jego gruzach powstaje świat nowy. „Ludzie czasów nowych działają hierarchicznie zorganizowani"... Oni też realizują najpełniej równość i sprawiedliwość społeczną.

*

Podstawy hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu pokrywają się całkowicie z postulatami idei równości społecznej, sformułowanymi powyżej.

I tak:

1. *Przyznanie wzajemnej równości naturalnej wszystkich członków Narodu* wyraża się dostatecznie silnie i przekonywująco już w samym ogólno-narodowym punkcie wyjścia do wszystkich strukturalnych rozwiązań, w szczególności zaś w *powszechnym* charakterze Organizacji Politycznej Narodu, która będzie dobrowolna i *jedna* dla wszystkich Polaków. Nie będą więc mogły istnieć żadne inne organizacje, ani partie polityczne, zwłaszcza o charakterze *klasowym*, który tak sprzeczny jest z duchem równości. Do niweczenia różnic klasowych i plemiennych oraz do wykuwania i utrwalania spójni duchowej Narodu służyć będzie Powszechna Organizacja Wychowawcza.

2. *Izonomia, tj. zasada równości przed prawem* o tyle nie zostaje zachowana nienaruszenie, że, wbrew dotychczasowym praktykom życia, jednostka posiadająca większą władzę, ponosić będzie większe obowiązki i większą odpowiedzialność jednostkową. Członkowie Organizacji Politycznej Narodu podlegać będą specjalnemu kodeksowi, który urzeczywistni progresywność kary w miarę posuwania się jednostki wzwyż na drabinie hierarchicznej. Tutaj więc izonomia została naruszona, w kierunku jednak, któryby można nazwać „ultra-demokratycznym". Można przyjąć, że postulat równości nie został pogwałcony...

3. *Uznanie różnic indywidualnych i proporcjonalnej oceny czynów w stosunku do ich nierówności* uświęcone jest w zasadzie, że im wartościowszy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność — tym większa władza. Stanowisko więc jednostki w społeczeństwie będzie zależało od jej charakteru, umysłu i woli służenia dobru całości. Słuszność tej zasady była wyka-

zana powyżej, tutaj tylko chcielibyśmy dodać, że jednostka, która nie może sprostać wymaganiom charakteru i intellektu, a tembardziej, jeśli w stosunku do spraw publicznych jest obojętna, czy opieszała, nie jest pokrzywdzona, jeżeli ma obowiązek podporządkować się jednostce wartościowszej od siebie. Wbrew tej zasadzie nie mogłoby się sprawiedliwie odbywać życe społeczne. Oparcie hierarchii wyłącznie na wartościach *wewnętrznych* jednostki, wyklucza możliwość wyzyskiwania stanowiska i wpływu na życie Narodu osobnikom, rozporządzającym, jako jedynym argumentem, wyłącznie pieniędzmi, lub t. zw. „urodzeniem".

4. *Zrównanie warunków współzawodnictwa jednostek, działających w najrozmaitszych dziedzinach życia współczesnego* jest urzeczywistnione przez wprowadzenie jednej, powszechnej i dobrowolnej Organizacji Politycznej Narodu oraz przez zasadę, że ani pieniądz, ani urodzenie, ani wyłącznie protekcja (którą, jako przestępstwo polityczne przewiduje Kodeks Polityczny) nie może być szczeblem do władzy. Posuwanie się w hierarchii społecznej uzasadnione być musi wartościami wewnętrznemi jednostki i tylko niemi. Wobec istnienia tego jedynego probierza, któremu zadośćuczynienie, w takim czy innym zakresie, jest zależne wyłącznie od jednostki, — przyjąć należy, że istnieje najdalej idące zrównanie warunków ich współzawodnictwa w życiu społecznym. „Organizacja Polityczna Narodu da każdemu Polakowi — we wszystkich swoich komórkach — codzienną możność i stworzy codzienny obowiązek wpływania na sposób rządzenia państwem. W ten sposób otrzyma uświadomiony narodowo chłop i robotnik faktyczny udział we władzy państwowej"[4]). Ta kwestia wiąże się z ostatnim postulatem idei równości.

5. *Danie wszystkim rzeczywistej możliwości działania i oddziaływania* na bieg życia społecznego gwarantuje całkowicie Organizacja Polityczna Narodu, która „będzie kośćcem wszystkich świadomych sił narodowych", grupując w swych najdrobniejszych komórkach wszystkich Polaków dobrej woli. Struktura hierarchiczna ustroju społecznego umożliwia najlepsze i najdokładniejsze jego zorganizowanie, czem daje każdemu Polakowi rzeczywistą możliwość wpływania na kierunek rozwoju życia jego Narodu. Organizacjami, mogącymi służyć za przykład

---

[4]) Zasady Programu Narodowo-Radykalnego, z dn. 7 lutego 1937 r., uzasadnienie tezy 7-ej.

w sprawności działania są: Kościół i wojsko. Obydwie przetrwały wieki i obydwie swą potęgę zawdzięczają strukturze hierarchicznej, która umożliwiła im umieścić każdego członka hierarchii w ściśle określonym miejscu i wydobyć z niego maksimum bezpośrednego zanteresowania i twórczego wysiłku.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Sfera zagadnień gospodarczych, stanowiąca pewien zasób spraw szczególnych, została, ze względu na ściśle sprecyzowany temat artykułu, tutaj pominięta. W ramach tego tematu kwestie ekonomiczne poruszone być nie mogły. Z uwagi jednak na ich znaczenie wypada choć marginesowo wspomnieć, że Organizacja Polityczna Narodu, przebudowując gospodarstwo zgodnie z radykalną myślą ekonomiczną, urzeczywistni i w tej dziedzinie hasło — „Każdemu wedle jego czynów" — tworząc systemat, który jest bodaj najbardziej rewolucyjną częścią całego światopoglądu. To, o ile chodzi o stosunek do postulatów idei równości, samo mówi za siebie i nie wymaga uzasadnień.

**Adolf Józef Reutt**

Mieczysław Jędrzejczak.

# WARTOŚĆ MORALNA PRACY

Praca jest prawem i obowiązkiem każdego człowieka. Obowiązkiem jest praca zarówno ze względów osobistych, egoistycznych niejako, jak również i społecznych. Jedynie praca zapewnić może w każdym ustroju egzystencję jednostce i jej rodzinie — jest więc obowiązkiem i koniecznością podyktowaną życiem samym. Ta sama praca wykonywana przez jednostkę nie izolowaną, lecz współżyjącą z innymi członkami tej samej społeczności jest również obowiązkiem jednostki wobec społeczności, gdyż stanowi ona udział jednostki w wspólnym dziele pracy całej społeczności. W rezultatach pracy jest więc zainteresowana nietylko jednostka, lecz i cała społeczność. Umożliwienie spełnienia obowiązku pracy każdemu członkowi społeczności, leży więc zarówno w interesie jednostki, jak i społeczności, a wyniki tej pracy, jej wartość tak kwalitatywna, jak i kwantytatywna, decydującą o dobrobycie nietylko jednostki, lecz i całości społecznej.

Praca jest również prawem, bo tylko praca może zapewnić człowiekowi jako jednostce, a zarazem społeczności, jako całości, rozwój wartości moralnych i postęp kulturalny. Praca jest psychice ludzkiej tak niezbędna, jak pożywienie jest niezbędne ciału. Każdą bowiem wartość moralną człowiek musi sam zdobyć; ceną płaconą za zdobycze moralne jest osobiste przeżycie jednostki, przeżycie, które dokonywać się powinno przez pracę zawodową, społeczną, czy polityczną. Nauka może być tylko wtedy przeżyciem, gdy wymaga osobistego wysiłku, nietylko myślowego, ale i psychicznego; nauka bez wysiłku psychicznego nie jest przeżyciem i nie jest zdolna sama przez się przysporzyć wartości moralnych. Ponieważ osiągnięcie doskonałości moralnej jest najwyższym celem każdego człowieka, przeto możność wykonywania pracy jest najelementarniejszym prawem człowieka.

W tem rozumieniu praca jest jednym z największych dóbr ludzkości i jako jeden z najdonioślejszych instrumentów doskonalenia się ludzkości, warunkujący rozwój moralności i podniesienie poziomu etycznego winna być, i jest otoczona, odpowiednim kultem. Pierwszą instytucją społeczną, która podniosła pra-

cę do poziomu najwyższych dóbr ludzkości, jest Kościół Katolicki, który, rozwijając wytyczne nauki Chrystusa, niejednokrotnie, w swych licznych na przestrzeni wieków enuncjacjach i komentarzach, podkreślał wartość i godność pracy, idąc tak daleko, że w dogmatyce uznaje za moralny tylko taki zysk, który jest uwarunkowany pracą. Historia kultury również dostarcza wielu przykładów, dowodzących jakim kultem była w okresie przedkapitalistycznym otoczona praca i jak dalece uznawana była za jeden z najskuteczniejszych instrumentów doskonalenia się moralnego.

Dopiero w okresie materializmu dziejowego kult pracy jako dobra moralnego zanika. Filozofia materialistyczna, stawiająca jako naczelny postulat i cel człowieka gromadzenie dóbr materialnych, dokonała w pojęciu pracy ogromnej przemiany. Ponieważ dobra moralne zostały zepchnięte na plan zupełnie drugorzędny, przeto motyw moralny dostojności pracy przestał istnieć. Jedynym motorem wszelkiej akcji człowieka jest zapewnienie sobie maximum dóbr materialnych, czyli maximum zysku. Odarta więc została praca z jej wartości moralnych, a jednocześnie rozgrzeszone zostały wszelkie dążenia do powiększenia dochodu za każdą cenę, a więc i przez wyzysk słabszych materialnie jednostek przez silniejsze. To, co dawniej było hamowane świadomością wartości moralnych pracy, zostało przez filozofię materialistyczną wyzwolone i złe instykty natury ludzkiej mogły na nowych podstawach filozofii materialistycznej powrócić do poziomu barbarzyńskiej etyki przedchrześcijańskiej. Materializm odebrał pracy wartości moralne, a tem samem odebrał człowiekowi prawo do pracy — pozostał tylko obowiązek pracy i to w ustrojach demoliberalnych tylko obowiązek pracy dyktowany względami egoistycznymi, podczas gdy w ustrojach socjalizmu państwowego i totalizmu państwowego obowiązek ten został utrzymany w całej rozciągłości, a nawet częstokroć względy społeczne odgrywają tam przeważającą rolę. Obowiązek pracy z każdym dniem nabiera coraz więcej cech przymusu, gdyż w miarę wzrostu zaludnienia i zagęszczania się ludności w stosunku do ilości środków produkcji, uchylenie się lub brak pracy grozi skrajną nędzą i śmiercią głodową.

W tym stanie rzeczy uległa zmianie nietylko obiektywna wartość pracy, ale i subiektywny stosunek człowieka do wykonywanej pracy. Z chwilą bowiem, gdy wyłączna wartość pracy polega na zapewnieniu dzięki niej minimum egzystencji, pra-

cownik w małym tylko stopniu zainteresowany jest wartością pracy. Praca traci dla niego urok i staje się wyłącznie smutną koniecznością życiową, do której zmusza go osobista niezamożność . W tej sytuacji psychicznej pracownik wieku kapitalistycznego nie ma nawet pociechy duchowej, bo nie zna radości pracy, a jego jedynym i wyłącznym marzeniem jest zebranie tak wielkiego kapitału, któryby pozwolił mu bądź przejść do uprzywilejowanej grupy ludności dysponującej środkami produkcji, bądź zapewnił mu utrzymanie się z renty i jaknajprędzej zwolnił go od konieczności pracy.

Dalszą komplikacją, jaką wniósł materializm do stosunku człowieka do pracy, jest sztuczny podział na klasy pracodawców i pracobiorców. Podział ten stał się wykwitem epoki materializmu dziejowego, która, wprowadzając postulat gromadzenia dóbr materialnych, jako naczelne hasło działalności człowieka, usankcjonowała zarysowujący się w miarę postępu technicznego podział pracy w postaci przeciwstawiania grupy administracyjnej grupie wykonawczej. Z biegiem czasu grupa administracyjna przekształciła się w grupę dysponentów środków produkcji, czyli pracodawców. Materializm stworzył specyficzną etykę pracodawców, która pozwalała im wyzyskiwać swoje uprzywilejowane stanowisko względem pracowników. Społeczeństwo i Państwo zostało izolowane od wpływów na stosunki pracy w myśl wskazań doktryny liberalizmu.

Tak więc wytworzył się niejako niewolniczy stosunek pracownika do pracy, to zn. zarówno do pracodawcy, jak i do samej czynności związanej z pracą zawodową. Na domiar złego, brak zainteresowania pracownika wykonywaną pracą, zmusza pracodawców do utrzymywania specjalnego personelu nadzorującego, z czasem zaś do wprowadzenia szeregu maszyn i automatów, rejestrujących ilość i jakość wykonanej pracy, czas przybycia pracownika do warsztatu, itd. Tendencją ogólną racjonalizowania pracy jest ograniczenie swobody wykonywania pracy przez pracownika, i uzależnienie go bądź od maszyn, bądź od współpracowników. Z chwilą wejścia do kapitalistycznego zakładu pracy — pracownik traci swoją osobowość, staje się niewolnikiem na czas trwania zajęcia.

Ten stan rzeczy, stwarzający możliwości wyzysku nietylko fizycznego, lecz i moralnego, zaprzeczający nietylko fizycznym, ale i duchowym potrzebom człowieka, musiał wywołać reakcję.

Konsekwencją wyzysku mas słabszej materialnie ludności,

utrzymującej się z osobistej pracy, stał się ruch socjalny mający na celu ochronę ludności pracującej przed wyzyskiem ludności, dysponującej środkami produkcji i zapewnienie masom pracującym minimalnego poziomu egzystencji, proporcjonalnego do przeciętnego dla danego środowiska poziomu cywilizacyjnego. Apostołem nowego ruchu socjalnego stał się Karol Marks. Niemiecki żyd, posiadający już specjalną żydowską mentalność materialistyczną, wychowany zaś na systemacie filozofii materialistycznej XIX wieku, stworzył Marks systemat socjologiczno-ekonomiczny, w którym starał się udowodnić żelazną niezmienność praw i kanonów systemu kapitalistycznego, uznając automatyzm kumulacji kapitałów i z drugiej strony automatyzm powiększania się liczebnego ludności pracowniczej — proletariatu.

Pracę kwalifikuje Marks jako obiekt normalnego procesu wymiany, za którą, ofiarujący pracę, otrzymuje cenę pracy normującą się według prawa popytu i podaży, tak jak za każde inne dobro fizyczne. Określenie to prowadzi już do krańcowej dekadencji wartości pracy i spycha ją do roli najmniej ważnego czynnika procesów wytwórczych, do roli takiego samego towaru, jak materiał służący do przeróbki. Teoria kumulacji kapitałów prowadzi w konsekwencji do socjalizmu państwowego czyli do ustroju, w którym wszystkie środki produkcji są skupione w rękach jednego dysponenta — państwa, cały zaś naród — to pracownicy, zależni całkowicie od jednego potężnego pracodawcy.

Cała teoria Marksa i jego uczniów zapoznaje całkowicie wartości moralne pracy; tak subtelne, a jednak istotne momenty nie przeniknęły do świadomości apostoła materializmu, bo przeniknąć nie mogły materialistycznej, żydowskiej psychiki Marksa. Dlatego też teoria Marksa zyskała najwięcej zwolenników, nietylko teoretyków, ale i kierowniczych wykonawców, wśród żydów. Społeczeństwa rdzenne przyjęły teorię Marksa albo bezkrytycznie, albo też przyjęły ją, jako jedyną teorię głoszącą walkę ludności pracowniczej o część należnej jej praw — o słuszne wynagrodzenie za pracę.

Teoria Marksa była nie do przyjęcia dla Kościoła Katolickiego. Głosząc jako podstawową zasadę walkę klas, zatem siejąc nienawiść w społeczeństwie, dąży ona do całkowitego rozbicia organizacyjnego społeczeństwa, zaprzeczając możliwości istnienia organicznych związków społecznych, a dopuszczając jedynie związki sztuczne, oparte na istniejącym podziale na war-

stwy posiadające warsztaty produkcyjne i utrzymujące się wyłącznie z osobistej pracy.

Tendencją doktryny socjalistycznej było stworzenie społeczeństwa znormalizowanego, posiadającego jednakowe dla wszystkich, wyłączne źródło utrzymania w osobistej pracy. Miało to oznaczać sprawiedliwość społeczną i zrównanie szans między wszystkimi, godziło jednak w indywidualność jednostki, odmawiając jej pracy na własny rachunek, co w konsekwencji prowadziło również do zaprzeczenia jednostce prawa do samodzielnego doskonalenia swoich wartości moralnych.

Odpowiedzią Kościoła Katolickiego na teorię Marksa była sławna encyklika Leona XIII — „Rerum Novarum". W encyklice tej Wielki Papież stwierdza, że praca, będąca obok przyrodzonych darów Boskich, podstawą wszelkich dóbr ludzkich, uświęca prawo dysponowania zgodnego z interesem ogółu wynikami tej pracy, a zatem i warsztatami wytwórczymi — własnością prywatną, będącą niczem innym, jak owocem przyrodzonych darów Boga i pracy ludzkiej.

Jednocześnie encyklika „Rerum Novarum" podkreśla, że praca, jako doskonalenie i włodarzowanie niejako darami Boga, jest obowiązkiem nietylko wobec ludzkości, ale również i wobec Boga; dlatego też nie wolno traktować pracy, jako wyłącznie środka do utrzymania się ubogich mas ludności, ale również uznawać ją należy za moralny i religijny obowiązek, nakładany na ludzkość przez Chrystusa.

Encyklika Leona XIII była niewątpliwym dziejowym wydarzeniem, dającym podstawę do rozwoju nowoczesnej chrześcijańskiej myśli społecznej, potępiając doktrynę socjalizmu, przepowiadała jej niezdolność do rozwiązania problemu społecznego.

W rzeczywistości ruch socjalny ugruntowany na teoriach marksistowskich nie był predestynowany i nie rozwiązał zagadnienia pracy. Znamiennem jest, że wszystkie organizacje, które przyjęły materialistyczną ideologię marksistowską, nie walczą o nic innego, jak o poprawę *bytu* ludności pracowniczej. Wszystkie strajki, które w kapitalistyczno-liberalnym ustroju są jedyną właściwie formą walki, dostępną dla szerokich mas pracowniczych, prowadzone były w imię podwyższenia wynagrodzenia pracowników lub dla zdobycia innych materialnych t. zw. zdobyczy socjalnych, jak prawa do urlopu, ubezpieczeń na wy-

padek choroby, bezrobocia, itd. Nie było w historii tego ruchu socjalnego ani jednego strajku prowadzonego w imię rewizji dotychczasowego upokarzającego stosunku pracownika do wykonywanej przezeń pracy. Ze strony wyznawców marksizmu nie padło nigdy żądanie zniesienia, lub ograniczenia niewolniczej zależności pracownika od warsztatu pracy w czasie jej wykonywania. Jeżeli głoszono walkę ze szczególnie krzywdzącymi pracownika formami tej zależności, to pobudką do tej walki była nie chęć zmienienia atmosfery moralnej pracy, lecz wzgląd na ograniczenia materialne możliwości zarobku pracownika. Marksizm prowadzi walkę społeczną o wyrównanie poziomu zamożności między pracodawcami, a pracownikami, a nie o zniesienie zależności moralnej pracownika od pracodawcy.

Nieudolność teorii marksistowskiej do rozwiązania zagadnienia socjalnego została już dość dawno zrozumiana w chrześcijańskich kołach społeczeństw Europy Zachodniej i zaczęły one, w oparciu o Katolicyzm, poszukiwać nowego, pełniejszego rozwiązania tej palącej sprawy.

I znowu przy dekadencji teorii Marksa, jak i przy jej narodzeniu, zabrał głos Kościół Katolicki, w postaci encykliki Piusa XI „Quadragesimo Anno". Idąc śladem poszukiwań za nową formą odrodzenia ustroju społecznego, formą któraby zniosła i zniwelowała sztucznie przez materialistyczną filozofię wprowadzony podział na burżuazję i proletariat, krzywdzący w najwyższym stopniu pracowników i uzależniający nietylko fizycznie, ale i moralnie pracobiorcę od pracodawcy,wskazuje encyklika papieska na chrześcijański korporacjonizm i na spółdzielczą formę pracy, jako na najskuteczniejsze środki przebudowy społecznej [1]).

W postaci „stanów" przedstawia encyklika „Quadragesimo Anno" taki związek zawodowy, którzyby reprezentował wszystkich pracujących w jednej gałęzi gospodarczej i zapewniał każdemu członkowi, bez różnicy zamożności, odpowiednie w swym zawodzie miejsce. W opiece stanu widzi Pius XI możliwości zapewnienia najlepszych warunków dla zrealizowania celu czło-

---

[1]) „Sądzimy jednak, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy pracy przez umowę spółkową" (str. 30) „Quadragesimo Anno" 1931.

wieka, jako członka społeczności[2]), gdyż jedynie stan może odbudować pojęcie godności pracy, jako obowiązku nietylko wobec siebie i społeczeństwa, ale również i wobec Boga. Ustrój taki umożliwia zniesienie poniżającej zależności pracownika od pracodawcy, gdyż w ramach jednej organizacji społecznej mieści zarówno wielkiego pracodawcę, jak i tego, którego jedyną własnością jest osobista praca. W organizacji stanu odradza się duma zawodowa i kult dla pracy, jako dla tego czynnika, który jednoczy organizację.

Oczywistem jest, że zasady ujęte i sformułowane przez encyklikę, znalazły największy oddźwięk w kołach nacjonalistycznych.

Ideologia narodowa bowiem głosi, że szczęście, a zatem potęga, rozkwit i dobrobyt narodu, jako organicznej i duchowej społeczności — daje szczęście człowiekowi oraz najwięcej dostępną dla szerokiego ogółu drogę do ideału doskonałości — Boga. Dla realizacji szczęścia narodu nie wystarczą wyłącznie dobra materialne; zależy ono w nieporównanie większym stopniu od podniesienia norm etycznych, od postępu kulturalnego. Postęp kulturalny narodu jest zaś uwarunkowany poziomem etycznym i moralnym jego członków, praca więc, jako najważniejszy czynnik doskonalenia się moralnego jednostek, winna stać się znowu nie tylko środkiem zapewnienia egzystencji jednostce i narodowi, lecz również i najwyższym dobrem moralnym społeczeństwa. Zrozumienie wartości moralnych pracy powoduje, że chrześcijański nacjonalizm polski, jako najważniejszy cel swój, stawia przywrócenie *godności pracy* i uważa ją nie tylko za fizyczny obowiązek każdego Polaka, lecz również za doniosłe prawo, nad którego zrealizowaniem opiekę winno sprawować państwo narodowe. Ekskluzywność narodowa jest konieczna tu dla zapewnienia możności korzystania z tego prawa przede wszystkim członkom polskiej społeczności narodowej, a dopiero po zapewnieniu pracy dla wszystkich Polaków, może z jej dobrodziejstw korzystać obca Polakom grupa narodowościowa.

---

[2]) „Według chrześcijańskiej bowiem nauki przebywa człowiek, społeczną obdarzony naturą, tu na ziemi, by żył wśród społeczeństwa: pod władzą postanowioną przez Boga oraz pielęgnował i rozwijał wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, a przez wierne wypełnianie obowiązków stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne". „Quadragesimo Anno". 1931, (str. 51).

Praca jest wielkim dobrodziejstwem, a prawo do niej wielkim prawem, ale tylko taka praca jest godna człowieka i udoskonala go, która zapewnia mu nie tylko możność bytowania, ale przede wszystkim podnosi jego wartości moralne. W imię tak pojętej pracy idzie w walkę za ludność pracowniczą polski chrześcijański nacjonalizm, i odmawia on kategorycznie prawa do mianowania się walką o prawa ludności pracowniczej — wszelkiej akcji prowadzonej przez te ruchy socjalne, jak liczne teraz i jak bogate by one były, które stawiają sobie za cel wyłącznie poprawienie materialnego bytu rzesz pracowniczych. Jedynie przywrócenie godności i wartości moralnych pracy, realizowane i odczuwane głęboko przez polski ruch narodowo-radykalny, jest w stanie podnieść poziom moralny i etyczny narodu polskiego na takie wyżyny, jakie wskazuje najdoskonalsza etyka, reprezentowana przez naukę Chrystusową.

Onufry Bronisław Kopczyński.

# KWIETNIOWA ROCZNICA

*Rocznice jak kolumny wznoszą czyny przeszłości ku myślom później żyjących. Wspierają narastające sklepienie historii przypomnieniem wiecznie trwałych dokonań, ich ciągła powtarzalność jest jak symbol ludzkiej mocy wyzwolenia się z pod władzy czasu. Czas je mierzy, uwielokratnia, ale, żyjących w ludzkich sercach, zniweczyć nie może, ani w swój bieg wchłonąć.*

*Niektóre z rocznic w perpektywie dziejowej maleją jakby, odradzając się tylko w osiągnięciach efektownych kombinacyj cyfrowych, kurczą się w dziesiątki, setki lat. Inne, jak monumentalne schody, wznoszą się szerokim oddechem i czym dalej, tym ogrom ich potężnieje. W swych pierwszych powrotach mijają niespostrzeżenie niemal i dopiero czas mijający, swą wobec nich niemocą wzmaga je i podnosi do wyżyn aktualności wiecznej. Najpotężniejsze z nich mierzą sobą epoki.*

*Wielkie idee, których przeznaczeniem jest panowanie nad milionami umysłów i serc, nie wybuchają nagle, nie stają się odrazu własnością wszystkich im przeznaczonych. Nie mają też żadnej chwili początku, rodzą się jakby poza czasem, Boskim zrządzeniem, w poza osobistych pragnieniach, bez imienia i bez daty. Dopiero czas mijający swą niemocą wobec wielkości sprawia, że rodzi się potrzeba powstania symbolu idei, który by w czasie trwając i przez czas mnożony, tę poza czasową ideę wzrastającymi kolumnami rocznic mierzył, tłumaczył jej wielkość i żywe trwanie.*

*Powstają więc ludzkie symbole idei, powszechnie przyjmowane, wymierzane przez czas, jak krokami wędrowca, rocznicami.*

*W zaczętej przez ludzkość epoce rewolucyjnych upowszechnień się narodowej świadomości i realizacji narodowych ustrojów, idea Rewolucji Narodowej jest bezwątpienia pierwsza w hierarchii idei potężnych. Ona też dominuje w duchowym życiu narodów rewolucje przechodzących, podporządkowując sobie wszelkie inne, osobiste czy klasowe, a gdy jej istnienie staje się niewątpliwe, powstaje spontanicznie jej wyraz zewnętrzny, symbol jej w czasie początku i trwania. Tak symbolem rewolucji italskiej staa się odmierzona rzymskimi cyframi*

*rocznic data marszu na Rzym. Narzuciła się nieodwołalnie, by kolumnadą lat mijających znaczyć zwycięstwo idei nad czasem.*

*Uświadamiana samorzutnym narastaniem psychicznych napięć wstępuje w nasze serca Rocznica Kwietniowa. Jeszcze rok temu nie moglibyśmy ocenić, że właśnie ona stanie się niewątpliwym symbolem polskiego narodowego przełomu, że właśnie dzień czternastego kwietnia będzie co rok powracał wzmagającą się falą uczuć, by coraz mocniej świadczyć, że stało się coś niezniszczalnego, o znaczeniu powszechnym i coraz powszechniejszym. Dziś widzimy jasno, że polska rewolucja narodowa już się zaczęła, że trwa, choć nie było żadnego marszu, żadnych wyborów, czy choćby tylko zmiany gabinetu ministrów. Dziś widzimy to i co rok będziemy widzieć lepiej.*

*Widzimy, że zwycięstwa nie upajają, a niepowodzenia nie łamią. Ten hart walczących podkreśla niecodzienność walki.*

*Widzimy, że mnożą się serca, bijące jak nasze. Ta dynamika wzrostu liczby świadczy nam, że to już przełom się zaczął.*

*Widzimy, że bierni stają się sprzymierzeńcami, a wrogowie zatracają poczucie miary, że pióra im łamią się w dłoniach i piszą przeciwko sobie. Widzimy, że napięcia pragnienia zwycięstwa i nienawiści czynią piętrzące się wypadki coraz bardziej nieodwracalnymi, a kierunek zdarzeń przyszłych coraz nieodwołalniejszym.*

*Dziś w obliczu rocznicy pewnego dnia kwietniowego wiemy, że przełom zaczął się trzy lata temu.*

*Znamy te święta bez treści, uroczystości i obchody, urzędowo jałowe i zakłamane, którymi przepełnione jest współczesne życie. Na ich tle uwydatnia nam się, jak inna jest nasza uroczystość. Rocznicy kwietniowej nie wybraliśmy sobie z premedytacją ministra, podpisującego dekret o świętowaniu jakiegoś dnia na jakąś cześć. Pojawiła się ona niepostrzeżenie, narzucając się nam swą sugestywną ważnością, zmuszając nas do nowej oceny wypadków przeszłych i niewątpliwym, coraz to potężniejszym powrotem w przyszłości, rozświetlając nam piętrzące się przeszkody Jutra.*

*Taka jest wymowa Kwietniowej Rocznicy. Gdy niedługo wejdzie kolumnami swych wielokrotności w Wielką Polskę, odnajdą ją w swoich sercach wszyscy Polacy.*

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona – 200 zł. 1/2 – 100 zł., 1/4 – 50 zł. 1/8 – 25 zł., 1/16 – 12,50 zł., 1/32 – 10 zł.

CENA PRENUMERATY: Rocznie – 8., półrocznie – 4,20 zł. kwartalnie – 2,20 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Krak-Przedmieście 39 m. 1
Godz. urzędowania codziennie 19 – 20.
Adres pocztowy: Warszawa 1, skrz. poczt. 787.

Redaktor odp. i wydawca – **Bolesław Piasecki.**

Druk. B-ci de Lerzac W-wa Żórawia 34 tel. 8.55.16